Gazeta Polska
codziennie

fot. Facebook/d

POLSKA

Tusk zawiesił sobie nisko poprzeczkę w sprawie ETS

Dzisiaj ma się rozpocząć szczyt Rady Europejskiej, na którym m.in. ma być dyskutowana polityka energetyczna. Zdaniem prezydenta Karola Nawrockiego i opozycji Polska powinna dążyć do likwidacji systemu ETS albo podjęcia drastycznej reformy. Rząd ma jednak swój plan, którego nie popierają wszyscy w ramach rządzącej koalicji. s.5

Gazeta Polska
codziennie

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl
Czwartek 19/03/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #52 (4146) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

WIADOMOŚCI Z POGRÓŻKAMI

Atak na szkoły i przedszkola w całej Polsce. Służby badają wątek rosyjskiej prowokacji

Kilkadziesiąt przedszkoli i szkół w całej Polsce otrzymało e-maile z pogróżkami o podłożonych ładunkach wybuchowych. Oprócz Warszawy wysłano je do placówek w Szczecinie, Lublinie i we Wrocławiu. W części z nich zarządzono ewakuację dzieci. Rodzice otrzymali informację o konieczności ich odbioru. W e-mailach pojawia się wątek białoruski. Badane jest to, czy stoją za nimi rosyjskie służby. E-maile są podpisane przez osobę przedstawiającą się jako „Misha”.

Czwartek

fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

s.7

ISSN 2083-7119

POLSKA

Kosiniak-Kamysz „bardzo wysoko ocenia” reseciarza, który chlał wódę z Rosjanami

Negocjował umowę między SKW a rosyjską FSB, umożliwiał ludziom Kremla wejście na teren strategicznych dla państwa obiektów, uczestniczył z nimi w suto zakrapianych imprezach – to mały fragment kariery płk. Krzysztofa Duszy, wiceszefa SKW. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz bagatelizuje jego kontakty z Rosjanami. s.3

POLSKA

Hennig-Kloska odstraszy niedźwiedzia i dzika

Wczoraj Ministerstwo Klimatu i Środowiska przedstawiło program, w ramach którego 20-osobowy zespół pracujący w Bieszczadach będzie odstraszał niedźwiedzie podchodzące do wiosek i miast. Na projekt rząd wyda 16 mln zł. Minister Paulina Hennig-Kloska zapowiada też system odstraszania dzików. s.5

POLSKA

Miliony pacjentów w kolejkach, opóźnienia w diagnostyce onkologicznej

Narodowy Fundusz Zdrowia zapowiada kolejne cięcia w finansowaniu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Ograniczenia, które niedawno wprowadzono na badania diagnostyki obrazowej, mają być rozszerzone na wszystkie świadczenia w AOS. s.4

POLSKA

Klasizm i polexit wracają jak bumerang

Wraz z narracją o polexicie w propagandzie KO wrócił klasizm jako kluczowy komponent ataków na opozycję oraz tworzenia wewnątrz społecznych podziałów. Uaktywniono nawet celebrytów, takich jak Krystyna Janda czy Marek Kondrat. Wspomniany klasizm jest dla obecnej władzy bardzo wygodny. s.13

eprasa.pl 86fedb9e78

Gazeta Polska CODZIENNIE

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d

Jamblich

(250–326 r.) grecki filozof, założyciel neoplatońskiej szkoły syryjskiej

\\ Działalność dla ojczyzny nie powinna wynikać z bezczelności, ale z kultury. \\

fot. Włodzimierz Wasyluk/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Czwartek 19.3 — Lokalnie zachmurzenie

WSCHÓD słońca 05 43 | ZACHÓD słońca 17 49

Imieniny obchodzą: Bogdan, Bohdan, Jan, Józef, Leoncjusz, Marceli, Marek, Sybillina

Gdańsk	11°C	4°C
Lublin	10°C	5°C
Katowice	12°C	4°C
Kraków	11°C	4°C
Łódź	12°C	5°C
Poznań	12°C	7°C
Warszawa	13°C	6°C
Wrocław	13°C	3°C

Piątek 20.3 — Zachmurzenie, opady deszczu

WSCHÓD słońca 05 41 | ZACHÓD słońca 17 50

Imieniny obchodzą: Aleksander, Ambroży, Anatol, Anatoliusz, Archip, Cyriaka, Fotyna, Hipolit, Józefa, Kira, Klaudia, Klemens, Kutbert, Mamertyn, Matrona, Maurycy, Nicetas, Rafał, Wincenty, Wolfram

Gdańsk	6°C	0°C
Lublin	10°C	4°C
Katowice	11°C	6°C
Kraków	12°C	5°C
Łódź	7°C	1°C
Poznań	7°C	-1°C
Warszawa	7°C	4°C
Wrocław	7°C	5°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Reset trwa w najlepsze

W środę w porannej rozmowie z Republiką wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz nie mógł się nachwalić współpracy z obecnym wiceszefem SKW Krzysztofem Duszą. Kosiniak-Kamysz zakwestionował przy tym udział Duszy w zacieśnianiu relacji polskich służb z rosyjskim wywiadem pokazany w serialu „Reset" i opisywany przez komisję badającą wpływy rosyjskie w polskim życiu publicznym, kierowaną przez Sławomira Cenckiewicza. Niewiele wcześniej osobista interwencja ministra Waldemara Żurka uratowała w sądzie piątkę aktywistów, którzy brali udział w sterowanej przez reżimy Putina i Łukaszenki wojnie hybrydowej na polskiej granicy. Rządzący mają usta pełne antyrosyjskich frazesów, dawne nawyki dają jednak o sobie znać na tyle często, by było widać, że ich myślenie nie zmieniło się za bardzo od kilkunastu lat. Wciąż cechuje ich wyczuwalny wschodni akcent.

Rafał Zawistowski

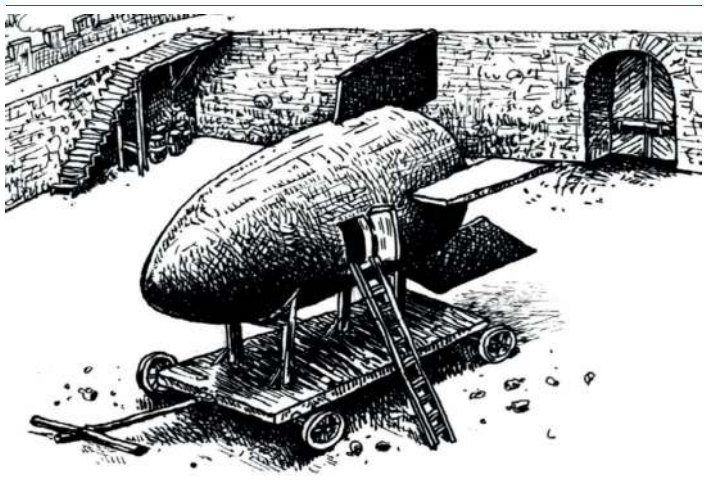

Sławomir Jastrzębowski

Cymbały w teorii

Dziś trochę nietypowo, trochę edukacyjnie, może do młodszych Czytelników. Otóż proszę Państwa, co to są cymbały? Cymbały to strunowy instrument muzyczny uderzany pałeczkami. Struny rozciągnięte są na drewnianej płycie w kształcie trapezu, a pałeczki zwane palcatkami wykonane są z drewna i mają nieco wygięty profil. Strun może być nawet sto, są zaczepione na specjalnych kołkach. Struny stroi się specjalnym kluczem, podobnie jak w fortepianie. Ale wystarczy tej edukacji, zmieniamy temat. Otóż minister polskiego rządu Miłosz Motyka nie ma pojęcia, że Polska nie ma lotniskowców, czym popisał się w trakcie wywiadu. Otóż Barbara Nowacka – kolejna minister, tym razem edukacji – nie ma pojęcia, kiedy przegrywa się proces w sądzie, a kiedy wygrywa, i po przegranej z prof. Wojciechem Roszkowskim poinformowała, że historyk wygrywając, ponoć poniósł porażkę. Otóż rzecznik rządu Adam Szłapka nie ma pojęcia, ile odsetek zapłacimy od pożyczki SAFE, ale cieszy się, że przez pierwsze lata nie będziemy spłacać kapitału. Natomiast wiceminister klimatu Urszula Zielińska nie wie, co robi się z zużytymi śmigłami turbin wiatrowych, bo niby skąd ma wiedzieć? W polskim rządzie jest więcej osób niż strun w cymbałach. Dziękuję za uwagę.

Konrad Wysocki

Nieprzygotowani

Ustalenia Grzegorza Wierzchołowskiego w okładkowym tekście najnowszego numeru „Gazety Polskiej" o niemożności ewakuacji ludności w liczącej ponad 1,8 mln osób Warszawie są ze wszech miar szokujące, dopełniają jednak fatalnego obrazu obrony cywilnej w naszym kraju. Autobusy elektryczne to jedna wielka pułapka. W razie zagrożenia można je jednym ruchem uziemić, uniemożliwiając transport. Gdy czytam o ekoautobusach, od razu przypominają mi się pomysły szaleńców z Brukseli o „zielonej armii", czyli czołgach i transporterach na baterie. Bo wiadomo, to ślad węglowy, a nie bezpieczeństwo jest największym wyzwaniem naszych czasów. Jeżeli dodamy do tego całkowicie – nomen omen – zawaloną sprawę bunkrów i miejsc schronienia oraz fakt, że przygotowany przez rząd tzw. Poradnik Bezpieczeństwa stał się głównie przedmiotem memów i żartów w internecie, widać, że jesteśmy kompletnie nieprzygotowani w tym segmencie. Rzeczywistość ostatnich lat dostarczyła aż nadto argumentów, by te zdolności odbudować, wzmocnić i sprawy obrony cywilnej nie traktować po macoszemu. A już na pewno nie stawiać ideologii klimatycznych nad bezpieczeństwem i odpornością infrastruktury krytycznej.

JAN GALAROWICZ

Indywidualne pole odpowiedzialności

Każdy z nas ma do przebycia na tym świecie niepowtarzalną drogę, na której realizuje swoje powołanie – powierzone mu role, obowiązki. Tę doniosłą prawdę potwierdza św. Paweł: „Niech każdy postępuje tak, jak mu Pan wyznaczył, zgodnie z tym, do czego Bóg go powołał" – pisał. Mówiąc o powołaniu, zwykle myślimy o wielkiej misji i sprawach nadzwyczajnych. Tymczasem sercem powołania jest najczęściej zwyczajność: codzienne obowiązki wobec siebie i najbliższych, praca zawodowa. Indywidualne pole odpowiedzialności ma charakter dynamiczny – odkrywamy je w trakcie życia. Z kolei kariera jest produktem ubocznym powołania. Na człowieka rozpoznającego własne powołanie czyha niekiedy pokusa bycia „zbawicielem świata", rozszerzanie sobie pola odpowiedzialności – reformowania i uszczęśliwiania świata. Z kolei inni zawężają sobie czasem sferę tego, za co są faktycznie odpowiedzialni. Słusznie o nich mówimy: „Marnują się". Błędne jest również przekonanie, że pole odpowiedzialności każdego z nas jest takie samo, a zatem jest wymienialne.

eprasa.pl 86fedb9e78

SKANDAL \ Współpraca SKW z FSB nie przeszkadza

Kosiniak-Kamysz „bardzo wysoko ocenia" reseciarza, który chlał wódę z Rosjanami

Negocjował umowę między SKW a rosyjską FSB, na mocy której Polska miała donosić Moskwie na sojuszników z NATO, umożliwiał ludziom Kremla wejście na teren strategicznych dla bezpieczeństwa państwa obiektów, uczestniczył w suto zakrapianych imprezach z nimi, a przebywając w Federacji Rosyjskiej, ochoczo fotografował się w czapce marynarzy z krążownika „Aurora" – to tylko mały fragment bogatej kariery płk. Krzysztofa Duszy, który obecnie pełni funkcję wiceszefa SKW. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz pytany o to na antenie TV Republika bagatelizuje kontakty z Rosjanami i zapewnia, że nie ma zarzutów wobec jego służby.

Jan Przemyłski

Wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz był wczoraj gościem red. Andrzeja Gajcego w programie „Pierwsza rozmowa dnia" Telewizji Republika. Lider ludowców większość wystąpienia poświęcił zachwalaniu unijnej pożyczki SAFE, jednak dopytywany o szczegóły, jak np. rzeczywista wysokość odsetek, nie potrafił konkretnie odpowiedzieć. Z jego słów można wywnioskować, że w ogóle nie miał w rękach umowy dotyczącej kredytu forsowanego przez Brukselę i Berlin. – Negocjujemy, ta umowa nie jest finalna – przekonywał szef MON.

Podczas rozmowy poruszony został także temat kadr Służby Kontrwywiadu Wojskowego (SKW), a konkretnie pełniącego funkcję wiceszefa tej instytucji płk. Krzysztofa Duszy – jednego z najwierniejszych realizatorów polityki resetu z Rosją. – Bardzo wysoko oceniam kompetencje, przygotowanie i działalność pana płk. Duszy, co zostało najlepiej potwierdzone spotkaniami z szefostwem CIA – stwierdził Władysław Kosiniak-Kamysz. Z kolei na pytanie red. Gajcego, czy nie przeszkadza mu, że Dusza odpowiadał za współpracę z FSB, wicepremier zapewniał, że „nie odpowiadał", i skrytykował raport przygotowany przez komisję ds. badania wpływów rosyjskich, podkreślając, że „nie jest to dla niego wartość, która ocenia w tym wypadku płk. Duszę". Mimo uników polityka PSL gospodarz programu starał się uzyskać informację, czy obecny szef MON w ogóle próbował wyjaśnić budzące poważne wątpliwości kontakty z przedstawicielami Kremla. – Jeszcze raz to powtórzę: nie mam zarzutów do służby pana płk. Duszy – stwierdził wiceszef polskiego rządu.

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Warto przypomnieć postać płk. Krzysztofa Duszy oraz jego zaangażowanie w zbliżenie służb polskich i rosyjskich. Kompleksowo przedstawili je prof. Sławomir Cenckiewicz oraz red. Michał Rachoń w swoim serialu dokumentalnym „Reset". Z materiałów, które ujawnili, możemy dowiedzieć się m.in., że to właśnie płk Dusza razem z gen. Januszem Noskiem i gen. Piotrem Pytlem nawiązali kontakty z rosyjską FSB zaraz po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. W kolejnych latach przedstawiciele Kremla byli traktowani z wyjątkową przychylnością w Warszawie. W siedzibie SKW gościli blisko sto razy i z żadnego z tych spotkań nie sporządzono odpowiednich notatek. Ponadto Dusza był odpowiedzialny za włączenie wysokiego funkcjonariusza FSB w Polsce Władimira Juzwika w delegację lecącą do położonej przy granicy z obwodem kaliningradzkim jednostki wojskowej w Braniewie. Juzwik na liście pasażerów figurował jako przedstawiciel… SKW, a jego imię i nazwisko zapisano jako Włodzimierz Jóźwik.

> \\ Mimo uników polityka PSL gospodarz programu starał się uzyskać informację, czy obecny szef MON w ogóle próbował wyjaśnić budzące poważne wątpliwości kontakty płk. Duszy z przedstawicielami Kremla. – Jeszcze raz to powtórzę: nie mam zarzutów do służby pana płk. Duszy – stwierdził wiceszef polskiego rządu. \\

O dobre relacje z Rosjanami Dusza dbał również podczas mniej oficjalnych spotkań, jak np. w trakcie słynnej popijawy w Kadynach w październiku 2012 r. Wideo z tego spotkania zostało ujawnione w „Resecie" i możemy na nim zobaczyć, jak on, gen. Piotr Pytel i kmdr Tomasz Siejek biesiadują z czterema Rosjanami, wśród których byli m.in. przedstawiciel struktur FSB z obwodu kaliningradzkiego gen. dyw. N.N. Smolkow i wspomniany wyżej Juzwik. Podczas zakrapianej wódką imprezy nie zabrakło toastów i wymian uprzejmości, a także prezentu w postaci szabli dla jednego z ludzi Putina.

Dusza podczas jednej z podróży do Rosji gościł też na krążowniku „Aurora", gdzie wyraźnie zadowolony dał się sfotografować w czapce marynarzy z tego statku. O wizytach tego człowieka na Wschodzie najcelniej napisał prof. Cenckiewicz w „GPC" w lipcu 2024 r. „Kiedy jeździł z kolegami z SKW do Rosji, składał hołdy carowi Piotrowi I, emocjonalnie przeżywał obecność w sali tronowej Romanowów, spacerował po placu Czerwonym w towarzystwie ludzi FSB, doglądał mauzoleum Lenina, oddawał cześć sowieckiemu żołnierzowi wielkiej wojny ojczyźnianej, cieszył się, kiedy mógł wejść do serca zła na Łubiance i ściskać dłoń gen. Aleksandra Bortnikowa" – wyliczał prof. Cenckiewicz.

Sympatia płk. Duszy do służb rosyjskich przejawiała się również tym, że wedle dostępnych relacji miał on nawet zawiesić w swoim gabinecie logo FSB. Efektem zbliżenia była umowa podpisana w 2014 r. między SKW a FSB, na mocy której Polska miała donosić Moskwie na sojuszników z NATO. „Strony udzielają sobie wzajemnie pomocy w następujących głównych kierunkach współpracy w obszarze kontrwywiadu wojskowego: przeciwdziałaniu działalności wywiadowczo-wywrotowej służb specjalnych krajów trzecich, skierowanej przeciwko Federacji Rosyjskiej lub Rzeczpospolitej Polskiej" – brzmi jeden z najbardziej szokujących punktów porozumienia. Wielu ekspertów wprost podkreślało, że ta umowa łamała traktat NATO.

W sprawie płk. Duszy wyraźne rekomendacje dała komisja ds. badania wpływów rosyjskich. „W odniesieniu do byłych szefów SKW gen. Janusza Noska i gen. Piotra Pytla oraz zastępcy szefa SKW płk. Duszy komisja rekomenduje niepowierzanie im zadań, stanowisk i funkcji związanych z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo RP" – czytamy w dokumencie. Stanowisko to argumentowano tym, że wbrew standardom ostrożności kontrwywiadowczej angażowali się oni w kontakty z przedstawicielami FSB, nie informując przy tym ABW i wprowadzając w błąd swoich przełożonych.

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Wikipedia/d

KLIMCZAK ZNAJDUJE WINNEGO

„NIE" DLA TUSKA \ **Według sondażu IBRiS 60,3 proc. Polaków nie jest zadowolonych z rządów premiera Donalda Tuska. Minister infrastruktury natychmiast znalazł winnych tak złych notowań. To według członka rządu nie jest wina Tuska, ale opozycji i prezydenta RP: robią wszystko, „żeby w Polsce nie nastąpiła jakakolwiek poprawa".**

NFZ \ Kolejne cięcia w ochronie zdrowia

Miliony pacjentów w kolejkach, opóźnienia w diagnostyce onkologicznej

NFZ zapowiada kolejne cięcia w finansowaniu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Ograniczenia, które niedawno wprowadzono na badania diagnostyki obrazowej, mają być rozszerzone na wszystkie świadczenia w AOS. – Tym samym faktycznie w dostępie do specjalistów zaczną obowiązywać limity. Gdzie jest obietnica z wyborów, że limitów nie będzie? To się skończy tym, że pacjenci będą korzystali z tych usług w ramach szpitali, w ramach SOR-ów. Nie będą mogli bowiem zrobić badań – ocenia Waldemar Malinowski, prezes związku szpitali powiatowych. – Te zmiany oznaczają, że setki tysięcy, a może miliony pacjentów trafią do kolejek, będą opóźnienia w diagnostyce, także onkologicznej – mówi Wojciech Wiśniewski, ekspert ochrony zdrowia.

Jarosław Molga

Podczas ostatniego posiedzenia zespołu trójstronnego przy ministrze zdrowia przesądzone zostały podwyżki dla medyków oraz zapowiedziane nowe cięcia w finansowaniu świadczeń w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej, czyli w dostępie do lekarzy specjalistów. – Te dwie sprawy ogłoszone jednocześnie to dla mnie kosmos. Z jednej strony NFZ będzie musiał sfinansować podwyżki, a nie ma na to pieniędzy, więc szuka ich w ograniczeniu pacjentom dostępu do świadczeń. Usłyszeliśmy zapowiedź, że ograniczenia, które już nałożono na badania obrazowe, teraz zostaną rozszerzone na wszystkie świadczenia w AOS. To jest faktyczne przywrócenie limitów na opiekę specjalistyczną. Gdzie są obietnice z wyborów, że limitów nie będzie? – mówi „Codziennej" Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych.

NFZ nie uzyskuje wsparcia ze strony resortu zdrowia ani resortu finansów, więc rozpaczliwie szuka oszczędności | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

Pacjentom zostanie SOR

Jak już informowaliśmy w „Codziennej", Filip Nowak zapowiedział tydzień temu wprowadzenie zarządzenia nowych zasad refundacji wysokospecjalistycznych świadczeń diagnostycznych, takich jak tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny, gastroskopia i kolonoskopia. Byłyby one refundowane placówkom (szpitale i ambulatoria) w wysokości 100 proc., ale tylko do wartości umowy, którą te placówki zawarły z NFZ na takie badania. Po przekroczeniu wartości umowy badania traktowane byłyby jako ponadlimitowe i NFZ płaciłby za nie 40 proc. świadczenia. Dodatkowo wypłata owych 40 proc. następowałaby nie co kwartał, ale dopiero po roku. Nowa regulacja ma obowiązywać wstecz od 1 stycznia tego roku i przynieść oszczędności NFZ w wysokości 800 mln zł w ciągu roku.

– Teraz podobna zasada, choć jeszcze nie ma projektu zarządzenia, została zapowiedziana przez wiceprezesa NFZ Macieja Szulca i ma ona dotyczyć wszystkich świadczeń wykonywanych przez AOS. Zapytałem go, co z diagnostyką kardiologiczną i onkologiczną. Uzyskałem odpowiedź, że pacjenci z kartą DiLO (z podejrzeniem lub leczonym nowotworem) będą wyłączeni z tych zasad. Tyle że w wielu przypadkach od momentu zgłoszenia się do lekarza do momentu właściwej diagnozy i uzyskania katy DiLO mija wiele wizyt. Czy w takim razie, aby chronić pacjentów przed skutkami tych zasad, a placówki przed finansowymi konsekwencjami, mamy wszystkim pacjentom wystawiać na wszelki wypadek karty DiLO? To niedorzeczne. W efekcie tych regulacji – choć formalnie ani resort, ani NFZ nie chcą tego przyznać – wracamy do limitowania badań, a to z kolei będzie miało takie następstwa jak np. oblężenie SOR-ów. Pacjenci będą korzystać z tych świadczeń w ramach szpitali, w ramach SOR-ów. Nie będą mogli bowiem zrobić badań. To obciąży szpitale, które i tak nie mają już pieniędzy, ponieważ NFZ nie ma pieniędzy. Zamiast, jak mówiła pani minister, odwracać piramidę świadczeń, czyli odciążać szpitale, zrzucamy na nie coraz więcej – mówi Waldemar Malinowski.

Przerzucanie do kolejek, opóźniona diagnostyka

– To krzyk rozpaczy NFZ. Fundusz nie ma pieniędzy, a teraz się okazało, że jeszcze musi pokryć podwyżki, które faktycznie zostały już przesądzone. Wiadomo, że NFZ nie ma na to pieniędzy. Nie ma pieniędzy na bieżące funkcjonowanie szpitali. Nie uzyskuje wsparcia ze strony resortu zdrowia, a tym bardziej resortu finansów, więc rozpaczliwie szuka oszczędności. Stąd te ostatnie decyzje, które dla pacjentów oznaczają ograniczenie do świadczeń. Jeśli bowiem założymy, że liczba porad u specjalistów zostanie ograniczona o kilka, kilkanaście milionów (obecnie jest to ok. 180 mln rocznie), to oznaczało to będzie, że setki tysięcy, a może miliony pacjentów zostaną przekierowane do kolejek do specjalistów. Trudno w tej chwili szacować dokładnie, ale to będzie taka skala – mówi Wojciech Wiśniewski, ekspert ochrony zdrowia, członek zespołu trójstronnego.

Dodaje, że mimo wyjęcia z tych ograniczeń pacjentów z kartą DiLO dojdzie do opóźnień w diagnostyce, także onkologicznej. – Właściwa diagnoza nowotworu zaczyna się przecież nie u onkologa. Rak prostaty zaczyna być diagnozowany najpierw przez urologa, macicy – u ginekologa, itd. Ograniczenie dostępu do specjalistów opóźni więc moment, w którym DiLO zostanie przypisane pacjentowi – mówi Wiśniewski. Podkreśla, że bez zasilenia NFZ system de facto już na początku roku jest niewydolny i żadne tego typu oszczędności tego nie zmienią. – W kwietniu NFZ powinien zapłacić szpitalom za świadczenia w I kw. Nie ma matematycznej możliwości, by tak się stało, ponieważ w kasie NFZ nie ma środków. Czyli taka sytuacja jak pod koniec ubiegłego roku pojawia się już na początku roku, a nie, jak zazwyczaj, w IV kw. – mówi Wiśniewski.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

Gazeta Polska codziennie

Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie" jest prosta i tania.
Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:
reklama@gpcodziennie.pl
a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.
Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Policja.gov.pl/d

WPADLI „POLICJANCI"

OSZUSTWA \ Elbląscy policjanci zatrzymali 22-latka oraz 19-latka podejrzanych o udział w procederze oszustw „na policjanta". Mężczyźni trafili w ręce funkcjonariuszy niedługo po tym, jak odebrali od seniorki 136 tys. zł.

fot. Facebook/d

SPROFANOWAŁ OŁTARZ

BIAŁYSTOK \ 33-letni mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące obrazy uczuć religijnych po incydencie w jednym z białostockich kościołów. Jego zachowanie zarejestrował monitoring, a sprawcę zidentyfikował dzielnicowy.

fot. Facebook/d

POLITYKA \ Dziś szczyt Rady Europejskiej

Tusk zawiesił sobie nisko poprzeczkę w sprawie ETS

Dzisiaj ma się rozpocząć szczyt Rady Europejskiej, na którym m.in. ma być dyskutowana polityka energetyczna. Zdaniem prezydenta Karola Nawrockiego i opozycji Polska powinna dążyć do likwidacji systemu ETS albo podjęcia drastycznej reformy. Rząd ma jednak swój plan, którego nie popierają wszyscy w ramach rządzącej koalicji.

Jacek Liziniewicz

Przed szczytem Rady Europejskiej swoje stanowisko w sprawie ETS przedstawił prezydent. Karol Nawrocki stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem byłaby likwidacja systemu, który obniżył konkurencyjność unijnej gospodarki. Gdyby jednak doszło do reformy, środowisko prezydenta ma gotowe rozwiązania: wprowadzenie m.in. opłaty zastępczej i limitu ceny prawa do emisji, który miałby być ustalony na 10 euro za tonę. W przypadku gdyby poziom ten został osiągnięty, system miałby zacząć działać, by obniżać ceny m.in. poprzez uwalnianie darmowych uprawnień. Pałac Prezydencki chce również, aby z rynku zniknęły fundusze inwestycyjne, które handel emisjami traktują w sposób czysto spekulacyjny. Ponadto postulowane są utrzymanie darmowych uprawnień dla przemysłu energochłonnego i całkowita rezygnacja z pomysłu wprowadzenia ETS2 na budownictwo i transport.

W odpowiedzi na postulaty prezydenta premier Donald Tusk stwierdził, że ma swoją koncepcję. Szczegóły podała wczoraj Paulina Hennig-Kloska. „1. Chcemy dobrowolnego stosowania ETS2 do 2030 roku. To ważne dla ludzi, rodzin o niższych dochodach! 2. Chcemy przedłużenia bezpłatnych pozwoleń na emisję dla przemysłu. Przemysł musi zyskać czas, obniżyć koszty funkcjonowania, poprawić konkurencyjność i rozpocząć proces transformacji w stabilnych warunkach pracy. 3. Chcemy bezpłatnych pozwoleń dla sektorów objętych mechanizmem CBAM. Nie ma pewności, że opłata wyrównawcza dla importu będzie skuteczna, więc potrzebujemy dodatkowej osłony dla tych branż, które mają coraz większe problemy, by konkurować z tanim importem. 4. Chcemy specjalnego traktowania dla ciepłownictwa i dodatkowych bezpłatnych certyfikatów za inwestycje. Dodatkowe 30% bezpłatnych certyfikatów dla ciepłownictwa już wynegocjowaliśmy – ustawa jest gotowa do przyjęcia przez RM. 4. Chcemy też kontynuacji Funduszu Modernizacyjnego. To fundusz wspierający transformację takich krajów jak Polska, które startowały z trudniejszej pozycji. 5. Chcemy realnych mechanizmów ochrony systemu przed spekulacjami" – napisała wczoraj w mediach społecznościowych Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska.

Zdaniem polityków opozycji takie podejście do sprawy jest jednak mało ambitne. Paweł Szefernaker, szef gabinetu prezydenta, przypomina, że Donald Tusk jako szef Rady Europejskiej i lider EPP wspierał rozbudowę systemu ETS oraz kolejne rozwiązania Zielonego Ładu. „Dziś, pod wpływem presji Prezydenta i rosnącego sprzeciwu Polaków, próbuje przedstawiać się jako obrońca darmowych uprawnień. To polityczna hipokryzja, której nie da się przykryć doraźnymi deklaracjami. Darmowe uprawnienia to zdecydowanie za mało" – twierdzi Szefernaker.

Co ciekawe, postulat likwidacji ETS2 zdobywa coraz więcej zwolenników. Do tej grupy zapisała się Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. – Mówię to od dwóch lat. To był chyba pierwszy taki głos w naszym rządzie, że ETS2 nigdy nie powinien wejść w życie. Powinien być zlikwidowany, zanim w ogóle się zdarzy – powiedziała w radiowej Jedynce minister funduszy. W Europie są już przykłady krajów, które odmówiły wchodzenia w system ETS2. Częściej mówi się o rewizji i łagodzeniu procesu odchodzenia od darmowych limitów emisji.

Hennig-Kloska odstraszy niedźwiedzia i dzika

ŚRODOWISKO \ Wczoraj Ministerstwo Klimatu i Środowiska przedstawiło program, w ramach którego 20-osobowy zespół pracujący w Bieszczadach będzie odstraszał niedźwiedzie podchodzące do wiosek i miast. Na projekt rząd wyda 16 mln zł. Minister Paulina Hennig-Kloska zapowiada również stworzenie... systemu odstraszania dzików.

Przypomnijmy: w lipcu GDOŚ wydała zgodę na odstrzał trzech niedźwiedzi, które zostały uznane za konfliktowe. Po awanturze pod presją ministerstwa decyzję cofnięto. Minister Dorożała ogłosił utworzenie zespołu. Ten jednak oficjalnie nie powstał. Dopiero atak niedźwiedzia sprzed dwóch tygodni doprowadził do podpisania umowy.

– Uruchamiamy program poprawy bezpieczeństwa ludzi i zwierząt. Przeznaczamy na ten cel ponad 16 mln zł, co zabezpieczy budżet na cztery lata. To działania prewencyjne, stworzenie grupy szybkiego reagowania i działania edukacyjne skierowane przede wszystkim do mieszkańców. Chcemy też odtworzyć bazę pokarmową dla niedźwiedzi w ich naturalnym środowisku, sadząc rodzime gatunki drzew i krzewów owocowych i zamykając dostęp do odpadów w pobliżu ludzkich siedzib poprzez wprowadzenie specjalnych kontenerów – powiedziała Paulina Hennig-Kloska.

Co ciekawe, w rozmowie z radiem RMF FM liderka Centrum stwierdziła, że ruszą prace także nad systemem odstraszania dzików z miast. Nie powiedziała jednak, jaki będzie koszt działalności takich zespołów.

O ile w Bieszczadach mamy dokładnie trzy problemowe osobniki niedźwiedzi, o tyle w przypadku dzików możemy mówić o dziesiątkach tysięcy. Jedno jest pewne – system nie będzie dla podatnika tani.

Jacek Liziniewicz

Szalupa zwodowana w Senacie

NOWY KLUB \ Wczoraj w Senacie powstał nowy klub: Nowa Polska – Centrum. W jego skład weszło siedmiu senatorów, w tym byli politycy Polski 2050. „Polska ma dość polityki dwóch zwaśnionych obozów, które od lat karmią się konfliktem, zamiast rozwiązywać realne problemy ludzi. Nie wchodzimy do tej gry. Kończymy z logiką wiecznego sporu" – obiecują twórcy klubu.

Nowa Polska to ugrupowanie, które utworzyło się z koła senackiego Niezależni i Samorządni. Do tej pory liczyło ono trzech polityków, byli to: Zygmunt Frankiewicz, Andrzej Dziuba i Wadim Tyszkiewicz. Teraz do nich dołączyli przedstawiciele Polski 2050: Grzegorz Fedorowicz, Piotr Masłowski, Jacek Trela oraz Mirosław Różański.

Pomysł na działanie w polityce jest dokładnie taki sam, jak przedstawiał go od 2020 r. Szymon Hołownia. „Tworzymy Klub, który ma jeden cel: skutecznie wpływać na prawo i wreszcie zacząć rozwiązywać sprawy Polek i Polaków. Bo państwo nie jest od politycznych wojen. Państwo jest od działania. Nowa Polska - Centrum to alternatywa dla zmęczonej konfliktem sceny politycznej. To wybór odpowiedzialności zamiast chaosu. Czas na zmianę!" – twierdzą politycy nowego klubu.

Projekt ma ewidentne wsparcie liderki Centrum Pauliny Hennig-Kloski. – To doskonała przestrzeń do współpracy dla rozwoju i bezpieczeństwa Polski. Bardzo się na tę współpracę cieszę, a panom senatorom gratuluję dobrej decyzji – stwierdziła wczoraj minister klimatu i środowiska. W wyborach do Senatu koalicja anty-PiS-owska idzie jednym wspólnym blokiem w ramach tzw. paktu senackiego.

(jal)

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Wikipedia/d

FALA SKARG NA TVN

MEDIA \ **Po reportażu „Faktów" TVN o rynku mieszkań internauci odkryli, że „przypadkowa" młoda rodzina z targów nieruchomości, która w nim występuje, może być związana zawodowo z branżą deweloperską. Do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji trafiło ponad 200 skarg. Przewodnicząca KRRiT wszczęła postępowanie wyjaśniające.**

KANDYDACI NA SĘDZIÓW TK \ „Kariera" naukowa Szostka

W swojej publikacji postawił za wzór Łukaszenkę. Teraz czeka na zaprzysiężenie na sędziego TK

140-stronicowa książka o bitcoinach miała się stać podstawą do nadania profesury belwederskiej Dariuszowi Szostkowi. Miażdżąca recenzja jego „dorobku naukowego" i wydanej publikacji wskazuje nie tylko na częste błędy ortograficzne, lecz także przytaczanie za wzór legislacji Łukaszenki. „Stawianie dekretu Prezydenta Białorusi z 2018 roku za wzór legislacji jest żenujące" – czytamy w recenzji, do której dotarł portal Niezależna.pl.

Sabina Treffler

Sejm głosami koalicji 13 grudnia wybrał sześciu kandydatów na sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Z ich dorobku wynika, że nie ma wśród nich ani jednego profesora prawa, ani konstytucjonalisty. Co więcej, nie reprezentują środowisk prawniczych, które dotychczas były reprezentowane w trybunale, jak sędziowie z doświadczeniem w Sądzie Najwyższym, Naczelnym Sądzie Administracyjnym czy sądzie apelacyjnym. Są za to reprezentanci upolitycznionych stowarzyszeń takich jak Iustitia i Themis.

Uwagę opinii publicznej przykuł były szef Iustitii, Krystian Markiewicz. Jednak wśród sześciorga kandydatów oczekujących na zaprzysiężenie znalazł się także dr hab. Dariusz Szostek. Mimo że habilitację obronił w 2013 r., nadal nie nadano mu tytułu profesora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne. Taki tytuł oficjalnie odbiera się z rąk prezydenta Polski podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim. Wniosek taki otrzymał negatywną recenzję. Redakcja portalu Niezależna.pl dotarła do jego treści.

fot. us.edu.pl/d

„W konkluzji wyrażam jednoznaczne przekonanie, że dr hab. Dariusz Szostek nie spełnia przesłanek wymaganych dla wystąpienia przez Radę Doskonałości Naukowej do Prezydenta RP z wnioskiem o nadanie tytułu profesora" – podkreśliła recenzująca wniosek profesor z Uniwersytetu Łódzkiego. Już na wstępie zaznaczyła, że kandydat nie spełnia merytorycznej przesłanki nadania tytułu profesora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne, bo „nie posiada wybitnych osiągnięć naukowych" – czytamy w recenzji wniosku z 2022 r.

Miażdżące argumenty rozpoczyna wzmianka o tym, że przedstawiona jako dorobek dr. hab. Szostka książka została wydana bez recenzji naukowej, a sam autor wydał swoją monografię... z błędami ortograficznymi, gramatycznymi oraz merytorycznymi. „Ten dorobiazg redakcyjny jest zapowiedzią poważniejszych problemów w poprawnym wyrażaniu myśli" – podkreślono w dokumencie.

W książce pojawia się m.in. informacja, że pierwszej płatności bitcoinem dokonano „za sok z alpaki", zamiast skarpet z alpaki. W ocenie podkreślono, że publikacja „mogłaby uchodzić za książkę popularnonaukową" wypełnioną ciekawostkami i liczy zaledwie 140 stron.

Szostek kilkukrotnie stawia w swojej książce za wzór... Białoruś. Reżim Łukaszenki jest przywołany jako przykład jedynego państwa, które kompleksowo uregulowało kwestie związane z technologią, co zdaniem recenzentki „na pewno nie przemawia za prawną doniosłością zagadnienia".

„Stawianie dekretu Prezydenta Białorusi z 2018 roku za wzór legislacji jest żenujące" – podkreśliła prof. dr hab. Małgorzata Pyziak-Szafnicka z Uniwersytetu Łódzkiego.

Od tamtego czasu w portfolio naukowym Dariusza Szostka pojawiło się kilka publikacji, które ukazały się jako artykuły i książki. Nie ma wśród nich żadnej monografii.

PiS ocenzurowany na Uniwersytecie Warszawskim

SKANDAL \ **Uniwersytet Warszawski zablokował politykom PiS możliwość organizacji spotkania z młodzieżą na swoim kampusie, argumentując to koniecznością zachowania apolityczności uczelni. W zeszłym tygodniu jednak ze studentami UW spotkał się minister Waldemar Żurek i wówczas takie wątpliwości się nie pojawiały. – Donald Tusk doprowadził wojnę polsko-polską do tego etapu, że część środowiska akademickiego nie tylko odrzuca argumenty innych, lecz także w ogóle nie chce ich słuchać – mówi prof. Mieczysław Ryba.**

„Zmień nasze zdanie" to akcja zainaugurowana przez wiceprezesów PiS: Przemysława Czarnka, Tobiasza Bocheńskiego i Patryka Jakiego, polegająca na organizacji debat w ośrodkach akademickich ze studentami. Niestety część kampusów jest zamykana dla polityków największej partii opozycyjnej. Tak było w przypadku Uniwersytetu Wrocławskiego i tak też stało się wczoraj na Uniwersytecie Warszawskim. – Uczelnie wyższe w Polsce wspierają jedną konkretną opcję polityczną, co jest złamaniem konstytucji i ustawy – mówił wczoraj Patryk Jaki.

Blokada ze strony uczelni nie powstrzymała jednak przedstawicieli opozycji przed debatą – ta ostatecznie odbyła się na chodniku na Krakowskim Przedmieściu i zgromadziła tłumy młodych ludzi. – Politykę UW uważam za bardzo szkodliwą, ponieważ umożliwianie zabrania głosu przedstawicielom jednej strony sporu politycznego, a odmawianie tego prawa drugiej stronie jest złamaniem standardów i fundamentów demokratycznego państwa, a także niszczeniem wolności słowa. Natomiast to nas nie zatrzymało i jak mogli państwo obserwować, atmosfera na chodniku przed wejściem na kampus UW była gorąca. Wydarzenie miało charakter wiecu, na którym zjawili się gorliwi przeciwnicy naszej partii, ale byli też studenci, którzy chcieli podyskutować na argumenty – powiedział „GPC" Tobiasz Bocheński. Dziś politycy PiS zjawią się w Olsztynie na podobnym wydarzeniu.

„Codzienna" zwróciła się do prof. Mieczysława Ryby z prośbą o komentarz w tej sprawie. – Apolityczność uczelni nie polega na tym, że w ogóle nie dyskutuje się o polityce. Apolityczność uczelni powinna polegać na tym, że uczelnia nie angażuje się w agitację partyjną i pozwala zabrać głos wszystkim stronom sporu. To jest fundament wolności słowa. Ta postawa pokazuje, jak wielki jest w tych środowiskach strach przed swobodną debatą – powiedział „GPC" prof. Ryba.

Jan Przemyłski

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. AdobeStock/d

PODRÓBKI ZA 2 MILIONY

SZCZECIN \ **Policjanci zatrzymali 44-letnią kobietę podejrzewaną o handel odzieżą i akcesoriami oznaczonymi podrobionymi znakami towarowymi znanych marek. Wartość zabezpieczonego towaru to nie mniej niż 2 mln zł.**

RBN \ Pismo trafiło z Prokuratury Krajowej

ABW zawiadamia prokuraturę w sprawie Sławomira Cenckiewicza. Agencja mogła złamać prawo

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego skierowała do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa podczas ostatniej Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Agencja twierdzi, że brała w niej udział osoba „nieposiadająca dostępu do informacji niejawnych" – prof. Sławomir Cenckiewicz, szef BBN. Tyle tylko, że ubiegłoroczny wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie mówi coś zupełnie innego. Wywołało to komentarze, że ABW swoim zawiadomieniem może łamać prawo.

Michał Dzierżak

11 lutego 2026 r. odbyła się Rada Bezpieczeństwa Narodowego zwołana przez prezydenta RP Karola Nawrockiego, której głównymi tematami była pożyczka SAFE, udział Polski w Radzie Pokoju oraz podejrzane związki towarzysko-biznesowe drugiej osoby w państwie, marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego.

Portal RMF24.pl donosi dzisiaj, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego skierowała do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa podczas posiedzenia RBN.

Zawiadomienie ma dotyczyć tego, że według ABW udział w RBN brała osoba „nieposiadająca dostępu do informacji niejawnych". Chodzić ma o prof. Sławomira Cenckiewicza, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. W zawiadomieniu miał się znaleźć także wątek „dopuszczenia Sławomira Cenckiewicza do posiedzenia przez organizatora z Kancelarii Prezydenta". Pismo ABW trafiło z Prokuratury Krajowej – jak podaje RMF FM – „do wydziału wojskowego jednej z prokuratur okręgowych".

ABW popełnia przestępstwo?

Komentatorzy wskazują, że zawiadomienie ABW może stanowić czyn zabroniony z art. 238 Kodeksu karnego, dotyczącego fałszywego zawiadomienia o przestępstwie.

Zgodnie z wyrokiem sądu, który jest publicznie znany, cofnięto decyzję SKW o odebraniu prof. Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa.

W lipcu 2024 r. Służba Kontrwywiadu Wojskowego kierowana przez Jarosława Stróżyka podjęła próbę odebrania prof. Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa. Profesor zaskarżył tę decyzję. Sprawa znalazła swój finał w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie, który 17 czerwca 2025 r. uchylił decyzje SKW oraz premiera Donalda Tuska w tej sprawie. Sąd w obszernym uzasadnieniu stwierdził, że „w sprawie doszło do naruszenia przepisów prawa materialnego" i nie było żadnych podstaw, by uznać, że prof. Cenckiewicz nie daje rękojmi zachowania tajemnicy.

Sprawę zaskarżono do NSA, a przedstawiciele rządu Tuska udają, że decyzja WSA nie jest wiążąca dla dostępu do informacji niejawnych dla prof. Sławomira Cenckiewicza.

„Oszaleli"

– Oszaleli, ABW z „agencji brudnych wrzutek" w kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi, (…) teraz atakuje prof. Cenckiewicza. Z jednej strony się im nie dziwię, bo prof. Cenckiewicz jest mocną postacią i atakuje się zawsze najmocniejszych, ale z drugiej – czynienie zarzutów profesorowi, który ma legalne poświadczenie bezpieczeństwa, orzeczenie WSA zmiażdżyło narrację SKW, Stróżyka i Duszy… – tak informację o zawiadomieniu skomentował w TV Republika poseł Andrzej Śliwka, członek sejmowej komisji obrony narodowej.

Sławomir Cenckiewicz w mediach społecznościowych zadrwił, że wskazaną sprawę powinien dostać prokurator ppłk Marcin Maksjan.

Prokurator Maksjan prowadził w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie postępowanie w sprawie odtajnienia dokumentów dotyczących tzw. linii Wisły, w którym oskarżeni zostali m.in. Sławomir Cenckiewicz oraz były szef MON Mariusz Błaszczak. Jesienią 2025 r. Maksjan został awansowany do Prokuratury Krajowej. Ojciec prok. Marcina Maksjana, Wiesław Maksjan, w okresie PRL służył w 2 Pułku Rozpoznania Radioelektronicznego w Przasnyszu, zajmującym się nasłuchem częstotliwości radiowych. Jednostka ta wchodziła w skład II Zarządu Sztabu Generalnego, czyli PRL-owskiego wywiadu wojskowego. W III RP służył z kolei w Wojskowych Służbach Informacyjnych.

Media wskazywały, że w sprawie tej może zachodzić konflikt interesów. Dlaczego? Po pierwsze, Wojskowe Biuro Historyczne za czasów kierownictwa prof. Sławomira Cenckiewicza wydało opinię, na której podstawie żołnierze 2 Pułku Rozpoznania Radioelektronicznego byli zobowiązani do zadeklarowania się w oświadczeniach lustracyjnych jako służący w aparacie bezpieczeństwa PRL. Po drugie – prof. Sławomir Cenckiewicz był zaangażowany w likwidację Wojskowych Służb Informacyjnych.

Można przyjść, porozmawiać, nawet kontrolę zrobić

Ekspert ds. bezpieczeństwa, były oficer służb specjalnych, płk Mariusz Kozłowski wyraził zaskoczenie, że to prokuratura ma badać kwestię dostępu do informacji niejawnych.

– ABW? Zawiadomienie? W sprawie RBN? To teraz prokuratura, i to wojskowa, zarządza systemem informacji niejawnych? Jak ABW ma jakąś wątpliwość, może zwyczajnie przyjść porozmawiać, a nawet kontrolę zrobić – stwierdził Kozłowski. Dodał, że jeśli zawiadomienie jest prawdą, to „znaczy, że ABW weszło całkowicie w buty SKW".

Złożenie zawiadomienia potwierdził rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Atak na szkoły i przedszkola w całej Polsce. Służby badają wątek rosyjskiej prowokacji

GROŹBY \ **W e-mailach z pogróżkami wysłanych w środę do przedszkoli i szkół w całej Polsce pojawia się wątek białoruski. Badane jest to, czy stoją za nimi rosyjskie służby. E-maile są podpisane przez osobę przedstawiającą się jako „Misha" – dowiedział się portal Niezależna.pl.**

Według naszych informacji kilkadziesiąt przedszkoli i szkół w całej Polsce otrzymało e-maille z pogróżkami o podłożonych ładunkach wybuchowych. Oprócz Warszawy wysłano je do placówek w Szczecinie, Lublinie i we Wrocławiu. W części z nich zarządzono ewakuację dzieci. Rodzice otrzymali informację o konieczności ich odbioru. Obiekty sprawdzają służby.

Wszystko wskazuje, że akcja jest kolejną prowokacją ze strony Rosji. Celem jest skłócenie polskiego społeczeństwa z mniejszością białoruską oraz podważenie zaufania do służb mundurowych. Według informacji portalu Niezależna.pl wątek ataku hybrydowego zza wschodniej granicy jest szczegółowo badany przez służby. Pod e-mailami podpisany jest „Misha", który deklaruje, że jest Białorusinem. Zostały one rozesłane do stołecznych placówek przed godz. 4.00.

W e-mailu, do którego dotarliśmy – napisanym w językach angielskim i białoruskim – oprócz pogróżek o ładunku wybuchowym pojawia się wątek polityczny. Są w nim zarzuty o brutalność Straży Granicznej i „wypychaniu" przez las za granicę. Jest też żądanie skierowane do rządu o „zaprzestanie deportacji Białorusinów".

Według mediów to nie pierwszy raz, gdy w tym tygodniu warszawskie placówki edukacyjne otrzymują „bombowe" pogróżki.

Policja nie udziela szczegółowych informacji o atakach.

„Nie udzielamy i informacji, do ilu placówek wpłynęły takie zgłoszenia. Zazwyczaj są to zgłoszenia kaskadowe i nie potwierdzają się. Staramy się nie eskalować. Gdy wpływają do nas zgłoszenia, niezwłocznie podejmujemy działania weryfikacyjne. Każda informacja jest sprawdzana" – podkreśla biuro prasowe Komendy Stołecznej Policji w odpowiedzi na pytania portalu Niezależna.pl.

Według służb realne zagrożenie wynikające z gróźb jest bardzo niskie.

Tomasz Grodecki

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. YouTube/d

SOJUSZ OBRONNY WIELKIEJ BRYTANII I UKRAINY

DYPLOMACJA \ Deklarację w tej sprawie podpisali prezydent Wołodymyr Zełenski i premier Keir Starmer. Ukraina będzie się dzieliła swoimi doświadczeniem bojowym i technologiami. Chodzi m.in. o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Wielka Brytania ze swojej strony będzie inwestowała i pomagała Kijowowi zwiększać produkcję uzbrojenia.

BELGIA \ Władze reagują na niedawny atak

Wojsko wyjdzie na ulice. Będzie chronić synagogi

W obliczu narastających ataków antysemickich belgijskie władze zdecydowały się na wysłanie żołnierzy i policji federalnej do ochrony synagog i szkół żydowskich. – Dzięki tym działaniom wzmacniamy siły policyjne i przyczyniamy się do ochrony społeczności żydowskiej w Belgii – podkreślił tamtejszy minister obrony Theo Francken.

Do eksplozji w synagodze w Liège doszło w ubiegłym tygodniu | fot. YouTube/d

Paweł Kryszczak

Decyzję o rozmieszczeniu żołnierzy do ochrony synagog i szkół żydowskich wydali w tym tygodniu wspólnie minister spraw wewnętrznych Bernard Quintin i szef resortu obrony Theo Francken. – Każdemu obywatelowi trzeba zagwarantować bezpieczeństwo – przyznał Francken cytowany przez „Jerusalem Post". Minister obrony Belgii dodał, że „antysemityzm i nienawiść wobec Żydów nigdy nie będą tolerowane". – W obliczu rosnącego antysemityzmu atak na synagogę w Liège po raz kolejny pokazał, że zagrożenie dla społeczności żydowskiej w Belgii jest bardzo realne – dodał z kolei Bernard Quintin.

Do ataku z 9 marca na świątynię żydowską w Liège przyznała się nieznana wcześniej grupa islamistyczna Harakat Ashab al-Yamin al-Islamiyya, czyli „Islamski Ruch Prawicowej Młodzieży".

Według ustaleń belgijskiego nadawcy VRT News ochroną zostaną objęte 24 placówki. To cztery szkoły żydowskie w Antwerpii i 20 synagog. „Oczekuje się, że ponad 50 żołnierzy zostanie wysłanych, prawdopodobnie już w tym tygodniu, do wspólnych patroli z policją. Żołnierze będą rozmieszczeni tak długo, jak będzie to konieczne" – informuje VRT News.

Działania podjęte przez władze w Brukseli spotkały się z zadowoleniem Europejskiego Kongresu Żydowskiego (EJC). „Ten krok to ważny sygnał, że ochrona życia żydowskiego jest priorytetem i że w obliczu rosnącego antysemityzmu podejmowane są konkretne działania" – zauważa EJC.

W ostatnim czasie poważne incydenty o podłożu antysemickim miały miejsce również w sąsiednim Królestwie Niderlandów. W ubiegłym tygodniu doszło tam do ataku na synagogę w Rotterdamie. W związku ze sprawą zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 17 do 19 lat pochodzących z Tilburgu. Kilkadziesiąt godzin później doszło do uderzenia na szkołę żydowską Cheider w Amsterdamie.

Również za tymi atakami miała stać Harakat Ashab al-Yamin al-Islamiyya. Według ministra sprawiedliwości Królestwa Niderlandów, Davida van Weela, wszystko wskazuje na to, że podejrzani o atak na synagogę w Rotterdamie zostali zwerbowani. Polityk Partii Ludowej na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) podczas wystąpienia w parlamencie oznajmił, że brana jest również pod uwagę możliwość, iż za atakiem stał Iran.

Szkockie „nie" dla eutanazji

EDYNBURG \ Wbrew nadziejom lewackich lobbystów i postępowych mediów szkocki parlament odrzucił projekt ustawy w sprawie legalizacji wspomaganego umierania. Decyzja ta spowodowała, że Szkocja nie stała się pierwszym członkiem Zjednoczonego Królestwa, które by zaaprobowało te przepisy.

Ustawa została odrzucona stosunkiem głosów 69 do 57, przy jednym głosie wstrzymującym się. Nowe prawo zakładało, że dorosłe osoby żyjące w Szkocji, które mają przed sobą co najwyżej sześć miesięcy życia, mogą ubiegać się o „pomoc" w jego wcześniejszym zakończeniu.

Przed głosowaniem autor projektu, parlamentarzysta Liberalnych Demokratów Liam McArthur, apelował o „wczucie się w głos osób umierających", które „cierpią wbrew swojej woli" i które „zawiódł brak współczucia i bezpieczeństwa w obowiązującym prawie".

Bazujące na emocjach argumenty nie wpłynęły jednak na większość parlamentarzystów. Przekonywali, że legalizacja wspomaganego umierania, będącego niczym innym jak pomocą w samobójstwie, mogłaby doprowadzić do tego, że osoby starsze, chore czy w depresji znalazłyby się pod presją zakończenia w taki sposób swojego życia. Niezależny poseł Jeremy Balfour, który urodził się bez lewej ręki i z prawą ręką kończącą się na łokciu, powiedział, że osoby niepełnosprawne są „przerażone" tą ustawą. Z kolei Ruth Maguire argumentowała, że „to nie jest wolny wybór, jeśli nie masz dostępu do dobrej opieki paliatywnej". Sandesh Gulhane, będący również lekarzem rodzinnym, powołał się w trakcie swojego przemówienia na relację pacjenta, który powiedział mu: „Nie pozwoliłbyś umrzeć psu w ten sposób", i wzywał do działania, by powstrzymać ludzi przed odbieraniem życia „osobom samotnym, przestraszonym i cierpiącym ból". Pytano również o ochronę medyków, którzy nie chcieliby uczestniczyć w tym procederze, a także o brak nadzoru nad lekarzami, którzy mieli go zatwierdzać.

Swój sprzeciw wyraziły same stowarzyszenia medyczne, w tym lekarze, psychiatrzy i specjaliści w dziedzinie opieki paliatywnej, bezpośrednio zajmujący się takimi przypadkami.

Mimo że środowiska wspierające eutanazję miały nadzieję, iż uda się podobny projekt ustawy wymóc na władzach Anglii i Walii, to jest on na razie wciąż blokowany w tamtejszym parlamencie, gdyż zgłoszono do niego ponad tysiąc poprawek.

(pp)

Rosyjski tankowiec może eksplodować

FLOTA CIENI \ Sekretarz włoskiej Rady Ministrów Alfredo Mantovano ostrzegł, że dryfujący rosyjski tankowiec Arctic Metagaz w każdej chwili może eksplodować. Włochy i inne państwa UE domagają się działania od Komisji Europejskiej.

Arctic Metagaz należy do rosyjskiej floty cieni, przy pomocy której Kreml obchodzi sankcje nałożone na gaz i ropę. Wypłynął w lutym do Egiptu, ale na początku marca doszło na jego pokładzie do eksplozji. Załogę ewakuowała libijska straż przybrzeżna. Rosja twierdzi, że padł on ofiarą ukraińskich dronów, ale Kijów – który zwykle przyznaje się do ataków na flotę cieni – na razie tego nie potwierdził.

Dryfujący tankowiec w niedzielę zbliżył się na zaledwie 20 mil morskich do włoskiej wyspy Linosa. Obecnie oddala się od tego kraju, ale w każdej chwili może się to zmienić. W rozmowie z włoskim Radiem 24 Mantovano stwierdził, że jednostka stanowi „ogromne zagrożenie" i „może eksplodować w każdej chwili". W zbiornikach jest ponad 60 tys. ton metrycznych gazu LNG i 900 ton oleju napędowego. Wcześniej organizacja ekologiczna WWF ostrzegła, że jego eksplozja wywoła katastrofę ekologiczną w obszarze „o wyjątkowej wartości ekologicznej".

Włochy i osiem innych państw UE skierowały w tej sprawie list do przewodniczącej KE Ursuli von der Leyen. Domagają się skoordynowanej unijnej akcji, która rozwiąże problem z tym tankowcem. Wskazują także, że sytuacja pokazuje, iż potrzebna jest ściślejsza koordynacja akcji przeciwko łamaniu przez Rosję sankcji przy pomocy statków, które pływają po europejskich wodach.

(wm)

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Facebook/d

UZIEMIENI

STRAJK \ **Pracownicy lotniska Berlin-Brandenburg, zrzeszeni w związku zawodowym Verdi, prowadzili wczoraj całodniowy strajk ostrzegawczy. Odwołano 445 lotów.**

fot. Wikipedia/d

OGROMNY POŻAR

NORWEGIA \ **Pożar wrzosowisk i traw wokół Aalesund w środkowej części kraju wymusił ewakuację ponad 100 gospodarstw domowych. Służby zaapelowały do mieszkańców o trzymanie się z dala od zagrożonego terenu.**

BLISKI WSCHÓD \ Trwa dekapitacja irańskiego reżimu

Prawa ręka Chameneiego nie żyje. Jak zmieni się wojna?

Teheran potwierdził, że Ali Laridżani, przewodniczący Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zginął w wyniku nalotu. Był jedną z najbardziej wpływowych postaci reżimu. Wielu ekspertów spekulowało, że po śmierci ajatollaha Chameneiego to on de facto rządził krajem. Iran już zapowiedział zemstę.

Wiktor Młynarz

Minister obrony Izraela Jisra'el Kac poinformował o wyeliminowaniu Laridżaniego, a także Gholamrezy Soleimaniego, dowódcy cieszącej się złą sławą milicji Basidż, której reżim używał do prześladowania obywateli. Iran początkowo nie potwierdził ich śmierci. Teraz jednak przyznał, że nie żyją. Pokazał też zdjęcia ich trumien.

Laridżani po rewolucji walczył z Irakiem w ramach Korpusu Strażników Rewolucji i do końca życia miał bardzo bliskie związki z tą wpływową organizacją. Zrobił imponującą karierę. Przez 12 lat był spikerem irańskiego parlamentu. Jako przewodniczący rady był jednym z najbardziej wpływowych członków reżimu. Analitycy uważali, że jest prawą ręką i najbardziej zaufanym doradcą ajatollaha Chameneiego, a po jego śmierci de facto objął władzę nad Iranem. Miał z jednej strony opinię pragmatyka, a z drugiej fanatycznego zwolennika rewolucji islamskiej. To właśnie on miał odpowiadać za zorganizowanie brutalnych działań wobec uczestników antyreżimowych protestów, w których zginęły dziesiątki tysięcy osób.

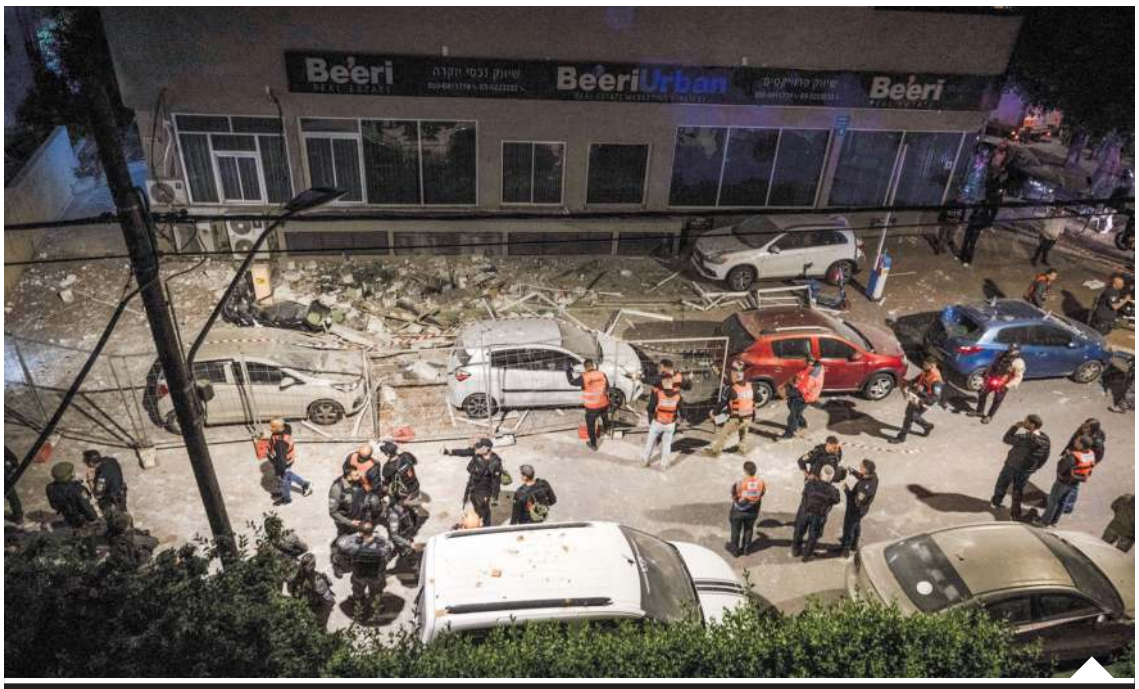

Iran zapowiedział zemstę za śmierć Laridżaniego i wczoraj zaatakował Tel Awiw rakietami z głowicami kasetowymi | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

Iran zapowiedział już zemstę za jego śmierć i zaatakował Tel Awiw rakietami z głowicami kasetowymi. Izraelskie służby poinformowały, że w ataku zginęły dwie osoby – starsze małżeństwo z położonej w pobliżu tego miasta miejscowości Ramat Gan. Tym samym liczba izraelskich ofiar Iranu wzrosła do 14.

Pytaniem pozostaje to, jak śmierć Laridżaniego wpłynie na koniec wojny. W rozmowie z katarską telewizją Al-Jazeera minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi powiedział, że jest ona bez znaczenia, bo rząd Iranu nie opiera się na pojedynczych osobach. – Nie wiem, czego Amerykanie i Izraelczycy nadal nie rozumieją. Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną, z trwałymi instytucjami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi – powiedział. – Obecność czy nieobecność jednej osoby nie ma wpływu na tę strukturę – dodał.

Nie wszyscy są jednak o tym przekonani. Wielu ekspertów uważa, że strategia eliminowania czołowych przedstawicieli reżimu wprowadza chaos i utrudnia mu obronę. Meir Ben-Shabbat, były doradca premiera Izraela ds. bezpieczeństwa narodowego, powiedział portalowi Times of Israel, że naloty „kontynuują proces rozmontowywania łańcucha ideologicznego, politycznego i operacyjnego dowództwa irańskiego reżimu, wpędzając go w bezprecedensowy kryzys". Inni są przekonani, że sprawi to, iż Irańczycy znów wyjdą na ulicę i pomogą w jego obaleniu. – Likwidacja najważniejszych przywódców będzie miała wpływ na to, jak Irańczycy będą postrzegać to, co stanie się później – skomentował Jonathan Schanzer, wiceprzewodniczący Fundacji Obrony Demokracji.

Wczoraj Jisra'el Kac poinformował, że udało się wyeliminować również Esmaeila Chatiba, ministra wywiadu. Obiecał kolejne „znaczące niespodzianki" w najbliższym czasie. Siły Obronne Izraela (IDF) napisały w oświadczeniu, że irańskie ministerstwo, którym rządził od 2021 r., było kluczowe dla wspierania światowego terroryzmu i represji wymierzonych w Irańczyków. Wskazano, że Chatib odegrał rolę w krwawym stłumieniu ostatnich protestów i tych po śmierci Mahsy Amini, zamordowanej przez policję obyczajową za brak hidżabu. Miał również prowadzić wymierzoną głównie w Izrael i USA działalność terrorystyczną na całym świecie.

Akcje Rubia poszły w górę

USA \ **Sekretarz stanu Marco Rubio wzmocnił swoją pozycję w kontekście rywalizacji o nominację prezydencką Partii Republikańskiej w 2028 r., zyskawszy wyraźne wsparcie wpływowych darczyńców oraz kluczowych strategów politycznych.**

Podczas zorganizowanego w Mar-a-Lago spotkania prezydenta Donalda Trumpa i członków jego administracji z republikańskimi donatorami niemal jednomyślnie wskazywano na Marca Rubia jako przyszłego kandydata Partii Republikańskiej na prezydenta – relacjonował anonimowo uczestnik tego wydarzenia, cytowany przez telewizję NBC News. „Tak, to prawda. Przynajmniej tamtego wieczoru było to jasne" – stwierdził niewymieniony z nazwiska inny uczestnik wydarzenia.

Na tle rosnącej pozycji Rubia wiceprezydent J.D. Vance, mimo początkowej przewagi w sondażach prawyborczych, zaczyna mierzyć się z narastającymi trudnościami. Wynikają one częściowo z jego negatywnego stanowiska wobec konfliktu z Iranem, a także ze zmieniającej się na niekorzyść dynamiki sondaży i notowań bukmacherskich po stronie prawicy.

Kilka dni temu platforma bukmacherska Kalshi szacowała szanse obecnego szefa amerykańskiej dyplomacji na zwycięstwo w wyborach prezydenckich w 2028 r. na 19 proc., wobec 18 proc. przypisywanych zarówno demokratycznemu gubernatorowi Kalifornii Gavinowi Newsomowi, jak i J.D. Vance'owi.

Jak ocenił były urzędnik administracji Trumpa, zgromadzenie w Mar-a-Lago miało w pewnym stopniu „ustawiony" charakter. – Gdyby jutro przeprowadzono sondaż, założyłbym się, że J.D. (Vance – red.) nadal prowadzi nad Rubiem o 40 pkt proc. – dodał.

Wyniki sondażu NBC News opublikowane w zeszłym tygodniu wskazują, że 77 proc. republikańskich wyborców wyraża pozytywną opinię o Vansie, podczas gdy w przypadku Rubia odsetek ten wynosi 66 proc.

W wywiadzie dla NBC News prezydent Donald Trump odniósł się do różnic między obiema postaciami, unikając jednoznacznego wskazania faworyta. – Powiedziałbym, że jeden jest nieco bardziej dyplomatyczny od drugiego. Myślę, że obaj są bardzo inteligentni – powiedział Trump.

Przekaz ten jest zresztą spójny z oficjalnym stanowiskiem innych przedstawicieli Białego Domu. – Żadna liczba szalonych medialnych spekulacji na temat wiceprezydenta Vance'a i sekretarza Rubia nie odciągnie tej administracji od misji walki o amerykański naród – oświadczył dyrektor ds. komunikacji Białego Domu Steven Cheung.

Tomasz Winiarski

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. AdobeStock/d

POLACY JUŻ WIEDZĄ. INFLACJA WRACA

PROGNOZY \ Polacy coraz bardziej obawiają się wzrostu cen – pokazują dane GUS. Oczekiwania inflacyjne wyraźnie wzrosły, a jednocześnie pogorszyły się oceny sytuacji gospodarczej i finansowej. Słabnie też skłonność do większych zakupów.

PRZEMYSŁ \ Wydobycie węgla na świecie stale rośnie – to już ok. 9 mld ton rocznie

Zamienią górników w handlarzy bronią

W obliczu pogłębiającego się kryzysu w górnictwie rząd sięga po rozwiązania, które jeszcze niedawno wydawały się polityczną fantazją. Polska Grupa Górnicza uzyskała od MSWiA koncesję na produkcję uzbrojenia, materiałów wybuchowych i technologii o zastosowaniu wojskowym oraz na obrót nimi. Formalnie jest to „dywersyfikacja działalności". W praktyce – próba ratowania spółki, która od miesięcy zmaga się z głęboką zapaścią finansową i prognozuje stratę netto za ubiegły rok na poziomie ok. 5 mld zł.

Polska wydobywa dziś ok. 40 mln ton węgla rocznie – wielokrotnie mniej niż globalni liderzy | fot. nettg.pl/d

Mariusz Andrzej Urbanke

To ruch symptomatyczny dla całego sektora. Zamiast zwiększać wydobycie czy poprawiać efektywność państwowy gigant zaczyna szukać ratunku poza górnictwem. Produkcja ma ruszyć w Zakładzie Remontowo-Produkcyjnym w Bieruniu, który – jako podwykonawca Polskiej Grupy Zbrojeniowej – może wytwarzać komponenty do sprzętu wojskowego, od pojazdów opancerzonych po systemy minowania. Koncesję przyznano aż na 50 lat, co pokazuje skalę ambicji, ale i desperacji stojącej za projektem. Sam proces jej uzyskania trwał ponad rok.

Pomysł nie jest nowy. Już w 2024 r. kierownictwo spółki wskazywało, że wyspecjalizowana kadra i infrastruktura mogą zostać wykorzystane w przemyśle obronnym. Od tego czasu podpisano list intencyjny, a następnie porozumienie o strategicznej współpracy, które ostatecznie otworzyło drogę do uzyskania koncesji. To zarazem dowód, jak daleko górnictwo odeszło od swojej podstawowej działalności.

W tle tej decyzji widać głębszy problem. Polska wydobywa dziś ok. 40 mln ton węgla rocznie – wielokrotnie mniej niż globalni liderzy – a sektor pozostaje pod presją polityki klimatycznej i rosnących kosztów. Na świecie wydobycie węgla nie tylko nie spada, ale systematycznie rośnie, osiągając już poziom ok. 9 mld ton rocznie, podczas gdy w Polsce jego rola systematycznie maleje. Nawet Niemcy, mimo rozwoju OZE, zużywają więcej – importując rocznie ok. 44 mln ton tego paliwa.

Związkowcy od miesięcy alarmują, że to błędny kierunek. – Rządzący likwidują wydobycie węgla kamiennego i brunatnego, ograniczają energetykę węglową, bo tego chce Unia Europejska. Tymczasem konflikty takie, jak na Bliskim Wschodzie czy Ukrainie pokazują, że bezpieczeństwo zapewnia własna baza surowcowa – przekonuje Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności. Związkowcy apelują o ratowanie spółek i większe wykorzystanie krajowych zasobów. Zamiast odpowiedzieć na te wyzwania spójną strategią, państwo wybiera jednak rozwiązanie doraźne: przesunięcie części aktywów górniczych do przemysłu zbrojeniowego.

(Współpraca: miecz)

Ceny ziemi rosną szybciej niż mieszkań

GRUNTY \ W wielu regionach ceny ziemi rolnej rosną znacznie szybciej niż ceny działek budowlanych czy mieszkań. Za sprzedaż gospodarstwa o pow. 11,75 ha rolnik może kupić w Warszawie mieszkanie od 44 do ponad 90 mkw. – w zależności od lokalizacji.

Dynamiczne wzrosty cen gruntów powodują, że ziemia rolna pozostaje jednym z najbardziej stabilnych i szybko rosnących aktywów w gospodarce. W najbliższych latach jej wartość nadal będzie rosła, szczególnie w regionach o dobrej jakości gleb i silnym rolnictwie.

Jak informuje Agronews.pl, w części województw podwyżki w ciągu roku przekroczyły 20–25 proc. W kilku regionach średnie ceny hektara zaczynają się zbliżać do 100 tys. zł. Największe wzrosty cen odnotowano w południowej i centralnej Polsce. Najmocniej podrożały grunty w województwach świętokrzyskim – aż o 25 proc., podkarpackim – o ponad 21 proc., łódzkim – prawie o 20 proc., i podlaskim – niemal o 19 proc.

Najmniejsze wzrosty zanotowano w województwach opolskim – zaledwie o 0,3 proc., i lubelskim – o ok. 1,5 proc. Jedynie w warmińsko-mazurskim nastąpił niewielki spadek cen. Najdroższe ziemie są w województwie wielkopolskim. Średnia cena transakcyjna wynosi ok. 97,4 tys. zł za hektar. Wysokie ceny utrzymują się także w województwach kujawsko-pomorskim – ponad 82 tys. zł/ha, podlaskim – ponad 79 tys. zł/ha, mazowieckim i łódzkim – ponad 72 tys. zł/ha. Najlepsze gleby kosztują ponad 120 tys. zł/ha. Najsłabsze gleby zaliczane do klas V i VI kosztują od ok. 32 tys. zł/ha w województwie zachodniopomorskim do ponad 70 tys. zł w Wielkopolsce.

Mimo wzrostów ziemia rolna wciąż jest znacznie tańsza (aż 16 razy) niż działki przeznaczone po zabudowę. Średnie ceny parceli budowlanych wynoszą od około 114 do 159 zł za metr kwadratowy. Tymczasem grunty rolne kosztują przeciętnie 4–10 zł za metr kwadratowy.

Odrolnienie ziemi nie jest jednak proste. Koszt odrolnienia jednego hektara może wynosić nawet od ok. 87 tys. zł do ponad 437 tys. zł. Dodatkowo przez kolejne 10 lat trzeba płacić roczne opłaty sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jednak nie każdą ziemię można odrolnić. W przypadku najlepszych gleb potrzebna jest zgoda ministra rolnictwa. Od 1 lipca 2026 r. procedury mają być jeszcze bardziej restrykcyjne – odrolnienie będzie możliwe tylko na terenach wskazanych w planach zagospodarowania jako obszary uzupełnienia zabudowy.

(lus)

Bezrobocie rośnie – ale nie tak, jak tłumaczy rząd

RYNEK PRACY \ Wzrost bezrobocia rejestrowanego rząd tłumaczy skutkami wcześniejszych reform urzędów pracy. Zmiany przepisów sprawiły, że w statystykach pojawiły się osoby, które faktycznie pozostawały bez pracy już wcześniej. W tym ujęciu wyższa stopa bezrobocia nie musi oznaczać pogorszenia koniunktury, lecz jedynie „porządkowanie" danych administracyjnych.

Problem w tym, że ta interpretacja obejmuje tylko część obrazu. Jak wskazują ekonomiści Banku Pekao, stopa bezrobocia rejestrowanego coraz silniej reaguje na zmiany regulacyjne, a nie realne procesy gospodarcze. W efekcie wskaźnik przestaje być wiarygodnym miernikiem kondycji rynku pracy – pokazuje raczej efekty decyzji administracyjnych niż faktyczną sytuację zatrudnieniową.

Inny obraz wyłania się z badania BAEL, które opiera się na ankietach, a nie rejestrach. To właśnie ono wskazuje, że rynek pracy w Polsce faktycznie słabnie. Stopa bezrobocia liczona tą metodą rośnie od połowy 2024 r., a trend – choć umiarkowany – jest wyraźny i trwały. Co więcej, dane BAEL pokazują zjawiska niewidoczne w statystyce urzędowej. Dotyczy to zwłaszcza młodych, wśród których bezrobocie rośnie najszybciej, choć często nie rejestrują się oni w urzędach pracy. Oznacza to, że część pogorszenia sytuacji jest po prostu „ukryta".

Wnioski są jednoznaczne: wzrost bezrobocia nie jest wyłącznie efektem zmian w przepisach, jak sugeruje rząd. Reformy mogły podbić statystyki, ale niezależne dane potwierdzają, że rynek pracy realnie traci impet – tyle że proces ten przebiega ciszej i mniej spektakularnie, niż wskazywałyby same liczby z urzędów pracy.

(p.woz.)

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Jan Środa/Gazeta Polska

ŚWIĄTECZNE ZAKUPY POD PRESJĄ CEN

TWÓJ PORTFEL \ **Blisko 70 proc. Polaków liczy na ostrą walkę cenową sklepów przed Wielkanocą – wynika z raportu UCE Research i Shopfully Poland. Konsumenci pozostają bardzo wrażliwi na ceny i planują zakupy pod kątem promocji. Jednocześnie rosnące koszty i napięcia globalne mogą ograniczyć skalę obniżek.**

TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA \ „Ambitna" polityka klimatyczna znowu wypycha produkcję poza kontynent

Europa może przegrać wyścig, który sama zaczęła

Europejski przemysł stalowy miał być globalnym pionierem dekarbonizacji. Dzięki regulacjom, subsydiom i ambitnej polityce klimatycznej to właśnie w UE powstały pierwsze instalacje zielonej stali. Problem w tym, że przewaga polityczna nie przekłada się na przewagę rynkową – a konkurencja z zagranicy szybko uczy się grać według tych samych zasad, tylko znacznie taniej.

Paweł Woźniak

Z analizy Fastmarkets wynika, że europejscy producenci znaleźli się w paradoksalnej sytuacji: są najbardziej zaawansowani technologicznie, ale jednocześnie najbardziej narażeni na utratę konkurencyjności. Wysokie koszty energii, wodoru i uprawnień do emisji CO_2 (ETS) sprawiają, że produkcja niskoemisyjnej stali w Europie pozostaje znacznie droższa niż poza nią.

Na tym tle rośnie presja ze strony producentów z Bliskiego Wschodu, Azji i Ameryki Północnej, którzy korzystają z tańszej energii i coraz częściej inwestują w zielone technologie. Efekt? Europa ryzykuje to, że zamiast eksportować zieloną stal zacznie ją importować – i to mimo własnych regulacji klimatycznych.

Problem pogłębia słaby popyt. Zielona stal wciąż pozostaje niszowym produktem. Według raportu w 2025 r. rynek był wyraźnie ospały, a ceny dodatków za niskoemisyjność spadały, co podważało opłacalność inwestycji. W praktyce oznacza to, że transformacja odbywa się szybciej po stronie podaży niż popytu – a to najgorszy możliwy scenariusz dla branży kapitałochłonnej.

Europejskie nadzieje pokładane w mechanizmie CBAM (cła węglowego) również mogą okazać się przesadzone. Choć ma on wyrównywać warunki konkurencji, nie obejmuje wszystkich produktów i łatwo go omijać poprzez eksport półproduktów lub przenoszenie części produkcji poza UE. W efekcie zagraniczni producenci mogą nadal oferować tańszą stal – nawet jeśli formalnie spełniają zielone kryteria.

Co więcej, globalni gracze szybko adaptują się do nowych realiów. Inwestycje w piece elektryczne, zielony wodór czy niskoemisyjne półprodukty rosną poza Europą, gdzie koszty transformacji są niższe. To oznacza, że przewaga pierwszeństwa, którą Europa zbudowała dzięki regulacjom, topnieje szybciej, niż powstają nowe moce produkcyjne.

W tle pozostaje jeszcze jeden strukturalny problem: słabość europejskiego popytu na stal. Kluczowe sektory – budownictwo i motoryzacja – rosną wolno lub stoją w miejscu, co ogranicza zdolność rynku do absorpcji droższych, zielonych produktów. Bez silnego rynku wewnętrznego transformacja staje się projektem politycznym, a nie ekonomicznym.

Wnioski są niewygodne. Europa może wygrać wyścig technologiczny, ale przegrać ten przemysłowy. Jeśli koszty produkcji nie spadną, a ochrona rynku okaże się nieszczelna, zielona stal stanie się kolejnym przykładem „zielonej deindustrializacji" – procesu, w którym tzw. ambitna polityka klimatyczna wypycha produkcję poza kontynent, zamiast ją modernizować.

Lista problemów szybko przekłada się na konkretne przypadki. W Thyssenkrupp Steel Europe wstrzymano kluczowe decyzje dotyczące zakupu zielonego wodoru dla instalacji w Duisburgu, bo ceny paliwa okazały się znacznie wyższe od założeń, co podważyło sens całej inwestycji. ArcelorMittal poszedł dalej – wycofał się z części planów dekarbonizacji w Niemczech i opóźnia projekty we Francji, wskazując na zabójcze koszty energii. Nawet skandynawscy pionierzy nie są odporni: SSAB i projekt HYBRIT zmagają się z ograniczeniami infrastruktury energetycznej, a startup Stegra pilnie szuka dodatkowych miliardów euro, by domknąć finansowanie swojej sztandarowej huty. W Europie Środkowej Třinecké Železárny po prostu przesuwają transformację na kolejną dekadę. Wspólny mianownik jest jeden: technologia istnieje, ale rachunek ekonomiczny wciąż się nie zgadza.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Facebook/d

John Ronald Reuel Tolkien
(1892–1973) brytyjski pisarz, profesor, autor m.in. „Władcy pierścieni"
\\ Często nienawiść sama sobie zadaje rany. \\

POLITYKA \ Sympatycy koalicji 13 grudnia nie przebierają w środkach

Ewidentny pożar z SAFE. KOD wraca do łask

Po wecie prezydenta w sprawie pożyczki SAFE Donald Tusk i jego środowisko wpadli w bardzo poważny kryzys wizerunkowy. Nie dość, że wbrew naciskom Karol Nawrocki ani myśli godzić się na zadłużanie Polski na dekady, to jeszcze pomimo potężnej propagandy i psychozy wielu Polaków zdaje się rozumieć i podzielać jego stanowisko – widząc zagrożenia z tym związane. Rozwizanie, które na to wymyślili, świadczy jednak jedynie o tym, że kryzys jest bardzo poważny.

Wojciech Mucha

O tym, że kryzys jest poważny, świadczyć może to, że w odpowiedzi na weto postanowiono uruchomić... Komitet Obrony Demokracji i odkurzyć znane metody generowania rzekomego społecznego oburzenia, znane jeszcze z czasów zadym przed krzyżem na Krakowskim Przedmieściu czy awantur organizowanych przy okazji kolejnych miesięcznic smoleńskich, tym bowiem był „spontaniczny protest" przed Pałacem Prezydenckim, który pod hasłem „Chcemy być SAFE" odbył się w ostatni weekend. Co jednak istotne, frekwencji nie pomogło nawet dorzucanie do kodziarskiego pieca przez samego Donalda Tuska, który w piątkowym wywiadzie w TVP Info grzmiał, że weto Nawrockiego rzekomo pokazuje, iż „ci, którzy mówią, że to jest wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z Unii Europejskiej, mają niestety coraz więcej racji". Tusk dodał również, że weto oznacza wypowiedzenie „wielkiej umowy". I tylko złośliwość każe dopytać, co to za umowa i czy nie aby samego Tuska ze stręczącymi nam SAFE mocodawcami.

Wazeliniarze i stare twarze

Wróćmy jednak przed Pałac Prezydencki, bo choć można założyć, że zebrała się tam ostatnio ledwie grupa rekonstrukcyjna tego kodziarstwa, które w latach 2015–2023 niemal nie schodziło z ulic, to warto zwrócić uwagę na niespotykany od dawna w uczestnikach poziom agresji. Niejako w odpowiedzi na płynące z nielegalnie przejętej TVP grzmoty Tuska zebrali się tam dobrze znani pohukiwacze i awanturnicy w typie tzw. babci Kasi, która przekonywała, że Karol Nawrocki ukradł jej karabin. Ale także młoda gwardia z niejakim Mikołajem Wasiewiczem na czele, zwanym przez nieprzychylnych mu internautów raczej nieelegancko „czopkiem Tuska". Ten warszawski radny dzielnicowy dość mocno pracuje jednak na to, by w kategorii wazeliniarstwa wobec premiera przebić nawet największych klakierów. W ostatnich dniach dał się np. poznać całej Polsce, gdy się okazało, że szkalował w internecie firmę krakowskiego krawca Macieja Szczygła. Wasiewicz wystawił negatywną ocenę i komentarz tylko dlatego, że prowadzący firmę z kilkudziesięcioletnią historią Szczygieł miał czelność wyłożyć w swoim salonie listę do podpisów pod wnioskiem o referendum za odwołaniem prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego.

Geniuszem zła Wasiewicz się jednak nie okazał, bo wystawiając opinię pod własnym nazwiskiem, sprawił, że jego tożsamość została dość prędko ustalona, a w całym internecie nie znalazła się praktycznie ani jedna osoba, która wzięłaby go w obronę. Nie przeszkodziło mu to jednak już chwilę później brylować przed Pałacem Prezydenckim w towarzystwie rówieśników swoich dziadków i gardłować o tym, że „nasza przyszłość jest zagrożona, bo Karol Nawrocki zawetował program SAFE, który z trudem wynegocjował dla nas premier Donald Tusk", czym oczywiście uruchomił tłumek do okrzyków na cześć Tuska. Inną godną odnotowania postacią była jedna z warszawskich radnych KO, Sylwia Krajewska, która usiłowała dorównać Wasiewiczowi, zwracając się do prezydenta słowami: „Pojawiłeś się znikąd, pojawiłeś się z półświatka. Gardzisz nami, jesteś przeciwko Polsce, jesteś przeciwko Polkom i Polakom. Odpowiesz za wszystko przed narodem, odpowiesz przed historią. Przyjdziemy po ciebie" – wołała.

Gdy uzupełnić to zbiegowisko-dziwowisko o Jakuba Kocjana z tzw. Akcji Demokracja, które to środowisko jest zamieszane w prowadzenie równoległej do oficjalnej, zniesławiającej m.in. Karola Nawrockiego kampanii wyborczej Rafała Trzaskowskiego czy trochę zapomnianego już prof. Jana Hartmana, który powrócił po skandalu związanym z zarzutami i promowaniem pedofilii – mamy namiastkę elit, które postanowiły odpowiedzieć na wezwanie do protestu. I trudno nie odnieść wrażenia, że byli tu właśnie albo młodzi szukający uznania partyjniacy, albo ludzie dawno skompromitowani, szukający jakiegoś sposobu na powrót do łask. Dość powiedzieć, że jedną z ostatnich aktywności Kocjana – poza włączeniem się w kampanię – była organizacja przedwyborczego zbiegowiska pod hasłem „Pożegnanie Andrzeja Dudy", podczas której radośnie oznajmiał, że za chwilę poprzedni prezydent opuści pałac. Jak widać, finalnie nie jest zadowolony z obrotu spraw.

Mentalni esbecy biorą się do bicia

I o ile można by na to spuścić zasłonę milczenia, o tyle nie sposób przejść obojętnie obok agresji werbalnej, ale także fizycznej, którą przejawiali „zwykli" uczestnicy protestu do każdego, kto śmiał mieć inne niż oni zdanie. Przekonał się o tym Mikołaj Jaok, prowadzący kanał na YouTubie Pyta.pl, znany publicysta, którego krewcy zwolennicy Tuska – kobiety i mężczyźni – popychali, trącali, jego operatora uderzano i wyrywano mu kamerę, a jeden z pamiętających zapewne „dawne czasy" krewkich, wąsatych osiłków chciał nawet „iść za róg", by – jak można się domyślić – pobić reportera. Dodajmy do tego uderzanie parasolami, trąbienie do uszu wuwuzelami, wyzwiska i lżenie – wszystko trwało przez wiele minut, bez jakiejkolwiek reakcji zabezpieczających zbiegowisko stołecznych policjantów. I tylko stalowym nerwom publicysty możemy zawdzięczać brak eskalacji (ale także doskonały materiał dokumentalny). To wszystko pokazuje z jednej strony poziom uwiądu najtwardszego elektoratu Tuska, ale także to, że ci ludzie są przez władzę traktowani jako narzędzie, które choć dość tępe, to wciąż służy do rozpalania społecznych emocji.

Zwolennicy koalicji 13 grudnia parają się produkcją internetowego hejtu. Sieć jest zalana obraźliwymi grafikami i wulgarnymi fotografiami, wykonanymi często przy użyciu najprymitywniejszych narzędzi wspomaganych sztuczną inteligencją. Wszystko kręci się jednak głównie w bańkach informacyjnych, jak np. grupki internautów zrzeszonych pod hasłem „Sympatycy Piotra Kraśko, Radomira Wita TVN24 i wszystkich Wolnych Mediów", gdzie trwają dyskusje nad dość bełkotliwymi tyradami płk. Mazguły, przekonującego, że „Karol Nawrocki nie dorównuje poziomem nawet najgorszemu prezydentowi w historii, zdrajcy Polski – Bolesławowi Bierutowi". Co zabawne, tekst Mazguły także wygląda na pisany przy użyciu ChatGPT, a więc nawet tak prymitywnego bełkotu nie jest w stanie sprokurować samodzielnie. To wszystko oczywiście może nas bawić lub oburzać, pewne jest jednak, że tego typu zabiegi będą trwać w najlepsze.

A propaganda swoje

Jak można się oczywiście domyślić, media publiczne w likwidacji relacjonowały ten raczej homeopatyczny proteścik z właściwą dla rządowej propagandy emfazą, pisząc o tym, że „wiele osób protestowało przed Pałacem Prezydenckim po wecie Karola Nawrockiego ws. unijnego programu SAFE". Ile to „wiele"? Cóż, biorąc pod uwagę, że do protestu nawoływano w mediach społecznościowych, a narracja o „powszechnym oburzeniu" na weto była powtarzana przez prorządowych publicystów, to protest był raczej homeopatyczny.

Warto odnotować, że rządowe media, relacjonując protest, posunęły się do manipulacji w sprawie SAFE, twierdząc, iż „w ramach unijnego programu pożyczkowego SAFE Polska miała otrzymać i przeznaczyć na obronność prawie 44 mld euro, czyli ponad 187 mld złotych. Blisko 90 proc. tych pieniędzy miało trafić do polskich firm zbrojeniowych". Te procenty zdają się w propagandzie rządowej rosnąć tak, że niebawem dobiją do 100 proc. Wiadomo było jeszcze przed wetem prezydenta Nawrockiego, że koalicja 13 grudnia odrzuciła projekt poprawki autorstwa PiS, która wpisywała do ustawy o SAFE obowiązek wydania takiej kwoty w Polsce.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Burmistrz Gminy i Miasta Lwówek Śląski podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy alei Wojska Polskiego 25A oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (w zakładce prawo miejscowe – gospodarka komunalna) zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży nr **GPNŚ.6840.3.2.2026.KB/1 z dnia 17.03.2026 r.**

Wykaz wywieszono na okres 21 dni, począwszy od dnia 19 marca 2026 roku do dnia 08 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Sygn.akt II Ns 317/22

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu pod sygn. akt II Ns 317/22 z wniosku Zakład Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Warszawie Oddział w Sosnowcu toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Butta, synu Róży i Stanisława, numer PESEL 70040203219, zmarłym dnia 10 stycznia 2019 roku w Třinec (Czechy), którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Sosnowiec. Do spadku po zmarłym wchodzi zadłużenie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku."

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Facebook/d

Robin Cook
amerykański lekarz, pisarz, autor powieści

\\ Prawda, sprawiedliwość – to ideały, do których dążymy. Ale jeśli myśli pani, że polityka czasem nie odgrywa pierwszoplanowej roli w sposobie wymierzania sprawiedliwości, to sama się pani oszukuje. Zawsze istnieje jakaś luka między prawem a sprawiedliwością. Witamy w rzeczywistym świecie. \\

OPINIE \ Donald Tusk zamierza dojechać na negatywnych emocjach do końca kadencji Sejmu

Klasizm i polexit wracają jak bumerang

Wraz z narracją o polexicie w propagandzie KO wrócił klasizm jako kluczowy komponent ataków na opozycję oraz tworzenia wewnątrz społecznych podziałów. Uaktywniono nawet celebrytów, takich jak Krystyna Janda czy Marek Kondrat. Wspomniany klasizm jest dla obecnej władzy bardzo wygodny, odsuwa bowiem od niej pytania o dzisiejszy stan państwa. Jednocześnie może się okazać ryzykowny, bowiem ci, którzy udają dziś elitę, są tak naprawdę zwyczajną grupą mało kulturalnych radykałów.

Dawid Wildstein

Zacznijmy jednak od krótkiego wytłumaczenia, w jakim kontekście będzie używany w tym tekście termin „klasizm". Chodzi tu o taki typ narracji, w której najważniejszym elementem tożsamości jest poczucie przynależności do określonej warstwy społecznej, związane z tym pozytywne emocje oraz nienawiść (a także strach) wobec tych, których postrzega się jako znajdujących się niżej w społecznej hierarchii.

Najważniejsze są aspiracje

Klasizm jako element propagandy „uśmiechniętego" populizmu bardzo mocno wybił się już przy okazji wyborów prezydenckich – w końcu Karol Nawrocki był przedstawiany jako reprezentant hołoty, prymitywnego chamstwa, które ośmiela się, prosto z ulicy, wchodzić na salony. Jeszcze bardziej widoczny się stał, kiedy ogłoszono kandydaturę Przemysława Czarnka (przedstawianego jako reprezentant Polski B, ciemnogrodu i plebsu) na premiera oraz przy okazji weta do projektu SAFE (kiedy też uderzono w rodzinę prezydenta „argumentami", że Pałac Prezydencki to zbyt wysokie progi dla Marty Nawrockiej). Jednak ostateczne „ramy" wspomnianego klasizmu nadała narracja o polexicie.

Zewsząd słyszymy, że PiS, a właściwie motłoch, który ta partia reprezentuje, ci biedniejsi, gorsi Polacy z prowincji i małych miasteczek, chcą zniszczyć wszystko to, co osiągnęła polska klasa średnia. Odebrać jej, tak ciężko wywalczony, cywilizacyjny status. Można śmiało założyć, że im bliżej wyborów, tym tego typu narracja będzie intensywniejsza. Pytanie tylko, czy nadal będzie się skupiać na polexicie, czy wróci, przykładowo, do opowieści o faszystowsko-kibolskich hordach, które tylko czekają na to, żeby podpalić Polskę. W klasizmie bowiem nie chodzi o to, jakie argumenty on przedstawia, ale jakie emocje wywołuje. Jest on dla „uśmiechniętej" władzy dziś konieczny, bo to jedyny sposób, w jaki może ona skutecznie odsuwać od siebie pytania o stan państwa, o własne „osiągnięcia", o pozytywny, polityczny program, którego nadal nie ma. Klasizm jest najprostszym sposobem dzielenia społecznej rzeczywistości na swój–obcy oraz, co fundamentalne, wzmacniania w Polakach lęku. Straszenia ich, że zaraz przyjdą barbarzyńcy (przy okazji ich rodacy) i odbiorą im wszystko. W tej sytuacji skoro właściwie grozi nam pełna apokalipsa, to nawet fatalny stan państwa spowodowany tym, jak rządzi Donald Tusk, przestaje być istotny.

fot. AdobeStock/d

W logice klasizmu głosowanie za daną partią przestaje być efektem analizy jej poglądów politycznych, a staje się kwestią aspiracji. Nienawidzisz PiS, więc głosujesz na KO – i nie dlatego, że ten pierwszy ma złe poglądy na państwo, proponuje niewłaściwe rozwiązania, zaś Tusk odwrotnie, znalazł pomysł, jak zrobić z Polski „tygrysa Europy", tylko dlatego, że wydaje ci się, że określony wybór polityczny definiuje twoje miejsce w społecznej hierarchii.

Fantasmagorie i iluzje

W logice klasizmu głosowanie na określone ugrupowanie przestaje być wyborem politycznym, staje się koniecznym elementem statusu społecznego. Jeśli nie zagłosujesz właściwie, stracisz go i odwrotnie – jeśli oddasz głos na PO, uzyskasz. Po pierwsze, takie podejście jest skrajnie destrukcyjne dla demokracji (i o to zresztą chodzi Tuskowi i jego mediom). Neguje sam sens debaty publicznej będącej sednem demokracji, bo skoro właściwie nie liczą się ani wartości, ani konkretne projekty polityczne, tylko lojalność grupowa, to po co w ogóle dyskutować o tym, jakie ma być państwo? Wspomniana demokratyczna rozmowa staje się wręcz wadą systemu, skoro pozwala zabierać głos „plebsowi" i „chamom". W ten sposób klasizm, zwłaszcza ten w wydaniu rządu, wprowadza tak głęboki podział w społeczeństwie, że samo państwo schodzi na drugi plan.

Nie liczy się to, co lepsze dla Polski, tylko to, co pozwoli utrzymać wyborcy KO status społeczny, a jednocześnie uniemożliwi tym, których postrzega jako zagrożenie, decydowanie o kształcie polityki. Po drugie – warto skądinąd zwrócić uwagę na fantasmagoryczność wspomnianego statusu, który oferuje swoim wyznawcom papkę. Przecież nic w ich życiu się nie zmienia, kawalerka, w której żyje zwolennik Tuska, nie staje się pałacem, a umowa śmieciową, którą ma z korporacją, pracą na etat. Jest to więc czysto symboliczne zaspokojenie jego aspiracji. Jednocześnie jednak emocje, szczególnie strach i nienawiść wobec tych, którzy mu tę iluzoryczną pozycję chcą odebrać – stają się jak najbardziej realne. Co ciekawe, im bardziej symboliczny jest ten „wyższościowy" status, tym większa niechęć wobec wspomnianych „wrogów".

Można to jednak zrozumieć: im bardziej bowiem oderwane od rzeczywistości są aspiracje, tym bardziej są one jedynym, co umożliwia wyborcy PO tworzenie dystynkcji między nim a tym strasznym ciemnogrodem. Oczywiście pretensje tej „elity" (czy mowa o politykach, funkcjonariuszach medialnych, czy liberalnych autorytetach), która sama siebie namaszcza jako ta lepsza, „postępowa", „europejska", która mianuje siebie głosem wielkich miast i ich mieszkańców, tych „lepiej wykształconych", są równie fantasmagoryczne, są taką samą iluzją, co aspiracje ich odbiorców.

Zbliża się apokalipsa?

Szczególnie mocno widoczne było to przy atakach na Karola Nawrockiego i Przemysława Czarnka. Jeśli chodzi o naszego prezydenta, robiono z niego prymitywa i chama, zaś jego kontrkandydata, Rafała Trzaskowskiego, opiewano jako „intelektualistę". Tymczasem Nawrocki jest autorem kilku poważnych, historycznych książek, za to marionetka Tuska napisała jedno dzieło o sobie samym, a i tak okazało się ono, delikatnie rzecz ujmując, równie słabe, co śmieszne. W wypadku Czarnka warto przytoczyć jedną, zupełnie kuriozalną sytuację. Otóż nad jego wyborem na kandydata na premiera rozdzierał szaty niejaki Janusz Schwertner, była gwiazda Onetu, jeden z najwierniejszych funkcjonariuszy obecnej władzy. W typowy, klasistowsko-pogardliwy sposób określił on Czarnka jako „profesora od chłopskiego rozumu" – w ten sposób wskazując polityka PiS jako reprezentanta tej niby gorszej, mniej wyedukowanej Polski, siebie samego zaś pozycjonując jako, rzecz jasna, tego „lepszego". Tyle że Schwertner nie ma nawet wyższego wykształcenia, podczas gdy Czarnek jest profesorem na uczelni. Tego typu przykładów, pokazujących fałsz pretensji samozwańczych elit, można podać tysiące. Moim ulubionym jest funkcjonariuszka neo-TVP Karolina Opolska, której nie chciało się napisać książki, więc poprosiła o to Chat GPT. Żeby było zabawniej, jest autorką pozycji o „teoriach spiskowych".

Warto jednak zauważyć, że opisana powyżej hipokryzja, to, jakimi te samozwańcze „elity" są tak naprawdę oszustami, jest zapewne jednym z najważniejszych czynników, który warunkuje ich ślepe oddanie Tuskowi, gotowość do każdego świństwa i agresję wobec wrogów władzy. Oni po prostu dobrze wiedzą, że tak naprawdę nie mają prawa do tej wyższościowej postawy, którą prezentują. Mają świadomość, że, w większości przypadków, nie tylko nie są żadną elitą, ale są po prostu gorsi. Że jeśli ktokolwiek powie: „Sprawdzam", to będzie to ich koniec. Na tej zasadzie, z ich perspektywy, apokalipsa, którą straszą, ten koniec świata, o jakim opowiadają, może nadejść. Z tym że to będzie koniec ich świata, ich pretensji i ich kłamstw. I warto, by faktycznie nadszedł – dla dobra Polski i demokracji.

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Wikipedia/d

WSPOMNIENIE \ 19 marca 1869 r. urodził się Józef Mehoffer – malarz, rysownik, grafik i projektant, jeden z czołowych twórców Młodej Polski. Autor witraży, tkanin, scenografii, plakatów i wystrojów wnętrz, artysta o niezwykłej wrażliwości na dekoracyjność i detal. Jego dorobek – od rysunku węglem do monumentalnych witraży – współtworzy kanon polskiej sztuki przełomu XIX i XX w.

PAMIĘĆ \ Kolejna odsłona kampanii „Pamiętam. Katyń 1940”

Guzik przeciw zapomnieniu i propagandzie

Obecnie jesteśmy świadkami powrotu imperialnej polityki Kremla, w tym powrotu rosyjskiej propagandy do narracji, że zbrodnię katyńską popełnili Niemcy – alarmują historycy. W takich okolicznościach rusza kolejna odsłona kampanii społeczno-edukacyjnej „Pamiętam. Katyń 1940”. Symbolem akcji jest przypinka – replika guzika z wojskowego munduru nawiązująca do wiersza Zbigniewa Herberta pt. „Guziki”.

Anna Krajkowska

Rocznice nie wystarczą, gdy historia znów staje się polem sporu. Kampania społeczno-edukacyjna „Pamiętam. Katyń 1940”, organizowana przez Narodowe Centrum Kultury, Muzeum Katyńskie, Instytut Pileckiego oraz Instytut Pamięci Narodowej, wraca w momencie, gdy prawda o zbrodni katyńskiej ponownie bywa podważana. Dziś nie jest to już tylko gest pamięci – to także wyraźna odpowiedź na próby jej zakłamywania.

Centralnym symbolem akcji pozostaje guzik katyński – przypinka będąca repliką autentycznego przedmiotu wydobytego z dołów śmierci. Nawiązuje ona do wiersza Zbigniewa Herberta „Guziki” i przypomina o konkretnych ludziach, których życie zostało brutalnie przerwane. – Guzik katyński w formie przypinki to replika artefaktu odnalezionego w dołach śmierci, milczącego świadka zbrodni, który dziś łączy pokolenia – podkreśla Michał Kosiorek, wicedyrektor NCK. – Każda osoba, która wepnie guzik katyński, staje się ambasadorem pamięci o ofiarach tej zbrodni – dodaje.

Wiosną 1940 r. sowiecki aparat państwowy zamordował ponad 22 tys. obywateli Polski – oficerów, policjantów, lekarzy, nauczycieli i przedstawicieli elit. Przez dekady prawda o tej zbrodni była wypierana, a odpowiedzialność fałszowana. Dziś – jak podkreślają przedstawiciele IPN – kłamstwo katyńskie powraca w nowej odsłonie. – Obecnie jesteśmy świadkami powrotu imperialnej polityki Kremla, w tym powrotu rosyjskiej propagandy do narracji, że zbrodnię katyńską popełnili Niemcy. Symbolem tego procesu jest usunięcie w 2025 r. na cmentarzach w Miednoje i Katyniu polskich symboli wojskowych – wskazuje dr Rafał Kościański. W sytuacji ograniczonego dostępu do miejsc pochówku – Katynia, Miednoje czy Kuropat – szczególnego znaczenia nabierają działania symboliczne. Jak podkreślają przedstawiciele Muzeum Katyńskiego, dziś to właśnie przestrzeń pamięci przejmuje rolę miejsca hołdu.

fot. mat. pras./d

Kampania mocno akcentuje wymiar osobisty pamięci. Symbolicznym przypinkom będą towarzyszyć plakietki z sylwetkami wybranych 20 ofiar zbrodni katyńskiej, których losy zostaną przywołane w kampanii informacyjnej, także w mediach społecznościowych. Każdy guzik to jedna ludzka historia, przerwana nagle i przez długie lata zakłamywana. – Chcemy postawić na pamięć o konkretnym człowieku, jego pasjach, rodzinie i zasługach dla Rzeczypospolitej. Umiędzynarodowienie tej pamięci jest naszym obowiązkiem, zwłaszcza dziś – mówi Karol Madaj z Instytutu Pileckiego.

Kulminacją działań będzie akcja „Przypnij guzik pamięci”, zaplanowana na 11–13 kwietnia. Przypinki będzie można odebrać m.in. w Muzeum Katyńskim w Warszawie, galerii Kordegarda w stolicy, w oddziałach i delegaturach IPN w całym kraju, a także w Instytucie Pileckiego w Warszawie i jego oddziałach: zamiejscowym w Augustowie – Domu Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej, a także w Berlinie i Nowym Jorku. Guziki będą również wysyłane do osób i organizacji prowadzących działania lokalne w Polsce i za granicą. „Do 27 marca instytucje i stowarzyszenia zainteresowane otrzymaniem przypinek mogą zgłaszać się na adres e-mail: sekretariat@muzeumkatynskie.pl” – informują organizatorzy.

Istotnym elementem projektu jest także rozbudowany pakiet edukacyjny skierowany do szkół. W jego ramach znalazły się nowoczesne materiały, które mają pomóc młodemu pokoleniu zrozumieć dramat Katynia poprzez konkretne historie i świadectwa. Uczniowie będą mogli sięgnąć m.in. po miniserial „Sztafeta”, opowiadający o młodym człowieku poszukującym śladów pradziadka zamordowanego w Katyniu, a także materiał audiowizualny „Widziałem na własne oczy” – poruszającą relację Józefa Mackiewicza zilustrowaną archiwalnymi fotografiami ze zbiorów Muzeum Katyńskiego.

Program tegorocznej akcji obejmuje także liczne wydarzenia w całej Polsce i za granicą – od warsztatów „Śledztwo katyńskie” organizowanych w lokalnych oddziałach IPN, przez wystawy i uroczystości w Muzeum Katyńskim w Warszawie, debaty historyczne, po Katyński Marsz Cieni 12 kwietnia i działania edukacyjne Instytutu Pileckiego w kraju i za granicą.

„Ostatnia wieczerza” – znana historia opowiedziana na nowo

PREMIERA \ W piątek do kin trafia „Ostatnia wieczerza” w reżyserii Maura Borrellego – film, który zamiast spektakularnych efektów proponuje skupienie, emocję i próbę wejścia w głąb wydarzenia, które zmieniło bieg historii.

„Ostatnia wieczerza” to kolejna produkcja twórców znanych widzom z filmów „Sprawa Chrystusa” i „Bóg nie umarł”. Tym razem reżyser rezygnuje z publicystycznej polemiki i sięga po sam rdzeń ewangelicznej opowieści, koncentrując się na wydarzeniach poprzedzających ukrzyżowanie Jezusa. Narracja prowadzona jest z perspektywy apostoła Piotra. Choć w centrum pozostaje Jezus, twórcy wyraźnie akcentują także postać Judasza – ukazanego nie jako jednowymiarowy zdrajca, lecz człowiek rozdarty, uwikłany w wewnętrzny konflikt. Film podkreśla ciągłość między Starym a Nowym Testamentem, przypominając, że historia Jezusa nie jest oderwanym epizodem, lecz wypełnieniem zapowiedzi. Wątki starotestamentalne pojawiają się tu jako ważny kontekst.

Nie jest to kino odkrywcze formalnie – widz nie znajdzie tu efektownych zabiegów czy zaskakujących interpretacji. To raczej spokojnie i konsekwentnie opowiedziana historia, której siła tkwi w emocjach i wierności przekazowi. – Chciałem pokazać tę historię nie jako odległy mit, lecz jako dramat ludzi z krwi i kości – podkreśla Mauro Borrelli. I rzeczywiście – film skupia się na ludzkim wymiarze wydarzeń: pytaniach o sens i wierność.

Na uwagę zasługuje także warstwa muzyczna, która subtelnie buduje napięcie i prowadzi widza przez kolejne sceny. Finałowa wzruszająca piosenka Chrisa Tomlina „No Greater Love” wybrzmiewa jak podsumowanie całej opowieści: „Nie ma większej miłości (…), oddałeś swoje życie za kogoś takiego jak ja. Nieważne, jak daleko ucieknę, Twoje ramiona są wystarczająco szerokie”.

„Ostatnia wieczerza” nie próbuje zrewolucjonizować historii. To raczej przestrzeń do refleksji. W czasie poprzedzającym Wielkanoc taki seans skłania do zatrzymania się i ponownego odczytania tego, co dobrze znane.

(AnKraj)

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. mat. pras./d

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

20:00 | TV PULS **KOMEDIA**

„TAXI 2" \ Tym razem sympatyczny duet: marsylski taksówkarz Daniel (Samy Naceri) i lekko głupkowaty policjant Emilien (Frédéric Diefenthal) stają przed zagadką porwania japońskiego ministra. Celem jego wizyty we Francji jest zdobycie informacji na temat metod walki z terrorystami.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RANO	**08:00** Serwis Info **08:10** Pogoda Info **08:25** Zaraz wracam - serial **09:00** Ranczo (113) - serial **10:00** Komisarz Alex - serial **11:00** Ojciec Mateusz (95) - serial **12:00** Serwis Info **12:10** Agrobiznes **12:30** Agropogoda **12:40** Program rolniczy **12:55** Natura w Jedynce **14:00** Złoty chłopak - serial	**06:55** Barwy szczęścia (3339) - serial **07:30** Pytanie na śniadanie **11:40** Wywiad z Lady i Lordem Carnarvon **12:10** Informacje kulturalne **12:30** Koło fortuny - telet. **13:15** Panna młoda (49) - serial **14:05** Va banque - telet. **14:35** Na sygnale - serial **15:05** La Promesa - pałac tajemnic - serial	**06:00** Nowy dzień z Polsat News **08:30** Malanowski i partnerzy (200) - serial **09:00** Malanowski i partnerzy (201) - serial **09:30** Trudne sprawy (1006) - serial **10:30** Trudne sprawy (1007) - serial **11:35** Gliniarze (661) - serial **12:35** Gliniarze (662) - serial **13:35** Gliniarze (663) - serial	**05:30** Republika wstajemy! **06:00** Agro Info **06:05** Republika wstajemy! **06:50** Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna **07:05** Przyjaciele Republiki **08:00** Przyjaciele Republiki - Gość polityczny **08:30** Michał #Rachoń **09:01** Po 9:00 **10:01** Po 10:00 **11:01** Po 11:00	**06:00** Nash Bridges (96) - serial **07:00** Nash Bridges (97) - serial **08:00** Kobra - oddział specjalny (13) - serial **09:00** Kobra - oddział specjalny (14) - serial **10:00** Triumf miłości (71) - serial **11:00** Triumf miłości (72) - serial **12:00** Nie igraj z aniołem (36) - serial	**08:00** Informacje dnia **08:15** Polski punkt widzenia **08:35** Każdy maluch to potrafi **08:40** Dzielna niewiasta **09:00** Na zdrowie **09:20** Bóg z nami **10:00** Informacje dnia **10:15** Rozmowy niedokończone **11:25** Myśląc Ojczyzna **11:35** Przyroda i ludzie **12:00** Anioł Pański **12:03** Informacje dnia **12:20** Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
PO POŁUDNIU	**15:00** Serwis Info **15:15** Reporterzy **15:35** Gra słów. Krzyżówka - teleturniej **16:05** Dziedzictwo - serial **17:00** Teleexpress, pogoda **17:25** Jaka to melodia? - telet. **17:55** Klan (4677) - serial **18:20** Zaraz wracam - serial **18:55** Akacjowa 38 (829) - serial **19:30** Program informacyjny **19:55** Pytanie dnia **20:10** Sport, pogoda	**16:00** Koło fortuny - telet. **16:35** Familiada - teleturniej **17:20** Panna młoda - serial **18:15** Va banque - telet. **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej **19:25** Barwy szczęścia (3339) - serial **20:05** Barwy szczęścia (3340) - serial **20:40** Super Gary. Gotuj z Bosacką! - mag. **21:15** Tak to leciało! - telet. **22:15** Program rozrywkowy **22:45** Syn (5) - serial	**14:40** Dlaczego ja? (1529) - serial **15:50** Wydarzenia **16:15** Pogoda **16:20** Interwencja **16:30** Na ratunek 112 (1126) - serial **17:00** Gliniarze (1166) - serial **18:00** Pierwsza miłość (4178) - serial **18:50** Wydarzenia **19:15** Gość „Wydarzeń" **19:35** Sport, pogoda **19:55** Milionerzy - teleturniej **20:30** Farma - reality show	**12:00** W samo południe **12:30** Republika dzień - serwis **14:10** 1410 Bitwa polityczna **14:55** Republika dzień - serwis **15:00** Klub sportowy **15:15** Republika dzień **16:00** Republika dzień - serwis **16:15** Republika dzień **16:50** Klub sportowy **16:55** Express Republiki **17:10** Express Republiki+ **17:35** Miłosz Kleczek	**13:00** Wspaniałe stulecie (61) - serial **14:00** Lombard. Życie pod zastaw (674) - serial **15:00** Lombard. Życie pod zastaw (673) - serial **16:00** Ranczo (106) - serial **17:00** Ranczo (107) - serial **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (964) - serial **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (965) - serial **20:00** Taxi 2 - komedia sensacyjna, Francja 2000. Kiedy ważny polityk zostaje uprowadzony przez yakuzę, stróżom prawa pomaga uzależniony od prędkości taksówkarz.	**12:50** Mateczniki Polskości **13:00** Pasja w Imbramowicach **13:30** Msza święta **14:30** Milczący Święty **15:00** Po stronie prawdy **15:50** Ma się rozumieć **16:00** Informacje dnia **16:10** Z wędką nad wodę **16:35** Sól ziemi **17:05** Akademia pro-life **17:30** Odpowiedzialni za Kościół **18:00** Anioł Pański **18:05** Informacje dnia
WIECZOREM	**20:30** Omnibus - szybcy i mądrzy - teleturniej **21:00** Omnibus - szybcy i mądrzy - dogrywka - teleturniej **21:20** Ojciec Mateusz (442) - serial **22:20** Sprawa dla reportera **23:20** Grabież - dok. **00:30** Glina. Nowy rozdział (2) - serial **01:30** Pod ostrzałem - film kryminalny, USA 2021	Saga teksańskiej rodziny McCulloughów. Nestor rodu jako dziecko został porwany i wychowany przez plemię Komanczów. W dorosłym życiu musi walczyć o swoje interesy i wpływy. **23:35** Syn (6) - serial **00:25** Rodzinka.pl - serial **01:05** Samiec alfa - czarna komedia, Polska 2022	**21:30** Nasz nowy dom - reality show **22:55** Sortownia (3) - serial **23:55** Władcy umysłów - thriller, USA 2011, wyk. Matt Damon, Emily Blunt **01:05** Sortownia (3) - serial **02:10** New York Taxi - komedia sensacyjna, Francja/USA 2004, wyk. Queen Latifah, Jimmy Fallon	**18:50** Klub sportowy **18:58** Prognoza pogody **19:00** Dzisiaj - serwis inform. **20:20** Gość Dzisiaj **20:50** W punkt **22:15** Piachem w tryby **23:20** Codziennie ******burza **23:35** Republika wieczór **00:20** Republika Nocą **01:40** Express Republiki **02:00** Express Republiki+	**21:50** Cienki Bolek - komedia krym., USA 2015 **23:50** Botoks - film obyczajowy, Polska 2017 **02:25** Dzielnica strachu (439) - serial	**18:15** Rozmowy niedokończone **19:30** Każdy maluch to potrafi **19:45** Modlitwa dzieci **20:00** Informacje dnia **20:20** Różaniec **20:50** Myśląc Ojczyzna **21:00** Apel Jasnogórski **21:20** Informacje dnia **21:40** Polski punkt widzenia **22:00** Głos serca **22:45** Zniewolenie - felieton **23:00** Telewizyjny Uniwersytet Biblijny

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie **„Gazeta Polska"**, **„Gazeta Polska Codziennie"** oraz **„Nowe Państwo"** pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.

Wolne Media potrzebują Twojej pomocy >>>

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

NAPISZ **prenumerata@swsmedia.pl** / ZADZWOŃ **605 900 002** / SPRAWDŹ **prenumerata.swsmedia.pl**
DANE DO PRZELEWU **PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017** / ADRES **ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa**

eprasa.pl 86fedb9e78

fot. Wikipedia/d

ŚWIĄTEK ZAGRA Z LINETTE

TURNIEJ WTA 1000 W MIAMI \ Magda Linette wygrała z reprezentującą Francję Varvarą Grachevą 2:6, 6:2, 6:0 w I rundzie turnieju w Miami i w czwartek zagra z Igą Świątek, która w pierwszej rundzie miała „wolny los". Na poziomie WTA zagrają ze sobą po raz drugi. Z turniejem po I rundzie pożegnała się Magdalena Fręch.

PIŁKA NOŻNA \ Senegal stracił tytuł mistrzów Afryki na rzecz Maroka po decyzji przy „zielonym stoliku"

Skandal, jakiego w piłce nie było

Tegoroczny Puchar Narodów Afryki zakończył się zasłużonym zwycięstwem reprezentacji Senegalu, która w finale po dogrywce pokonała 1:0 gospodarzy imprezy, Marokańczyków. Dwa miesiące później Afrykańska Konfederacja Piłkarska (CAF) zdecydowała o zakwalifikowaniu wyniki finału jako walkoweru 3:0 na korzyść Maroka. Ma to być kara za opuszczenie przez Senegalczyków murawy na kilkanaście minut w ramach protestu przeciwko stronniczym ich zdaniem decyzjom sędziego. Organizacja finału była skandaliczna, kibice, a nawet chłopcy do podawania piłek przeszkadzali Senegalczykom w grze.

Artur Szczepanik

W oświadczeniu CAF stwierdzono, że zachowanie reprezentacji Senegalu „wchodzi w zakres artykułów 82 i 84 Regulaminu Pucharu Narodów Afryki", które stanowią, że „jeśli z jakiegokolwiek powodu drużyna odmawia gry lub opuszcza boisko przed regulaminowym czasem gry bez zgody sędziego, uznaje się ją za przegraną i wyklucza z rozgrywek".

Pod koniec decydującego spotkania doszło do niecodziennych wydarzeń. Sędzia po weryfikacji VAR podyktował rzut karny dla Maroka. Zaczęły się przepychanki na murawie oraz zamieszki na trybunach. Część senegalskich fanów starła się ze służbami porządkowymi. Z decyzją arbitra o „jedenastce" dla gospodarzy nie pogodzili się piłkarze Senegalu, którzy na znak protestu opuścili murawę. Przerwa trwała kilkanaście minut.

Ostatecznie zawodnicy, głównie po namowach gwiazdy swojej ekipy Sadio Mane, wrócili na boisko, a do wykonania rzutu karnego podszedł najskuteczniejszy strzelec turnieju Brahim Diaz z Realu Madryt. Napastnik reprezentacji Maroka nie zdołał jednak pokonać bramkarza Edouarda Mendy'ego. Sędzia zarządził zatem dogrywkę, a w niej zwycięstwo ekipie „Lwów Terangi" zapewnił mocnym strzałem pod poprzeczkę pomocnik Pape Gueye.

Kilka dni po finale CAF nałożyła grzywny w wysokości ponad miliona dolarów, zawiesiła trenera reprezentacji Senegalu Pape Thiawa oraz zawodników obu drużyn.

W trakcie meczu dochodziło do wielu innych kuriozalnych sytuacji. Marokańscy chłopcy do podawania piłek próbowali przejąć ręcznik używany przez bramkarza Senegalu w celu odwrócenia jego uwagi. Z kolei kibice próbowali wtargnąć na boisko, piłkarze przepychali się za linią boczną, a dziennikarze z obu krajów bili się w strefie dla prasy.

Senegal został pozbawiony tytułu, który w styczniu wywalczył na boiskach Maroka | fot. Aliou Mbaye/Xinhua News Agency/Forum

Minęły dwa miesiące, a CAF niespodziewanie wrócił do wydarzeń z meczu w Rabacie i swoją decyzją zdumiał futbolowe środowisko nie tylko w Afryce, lecz także na całym świecie.

„Senegalski Związek Piłki Nożnej potępia niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje cały afrykański futbol" – napisała organizacja w oświadczeniu opublikowanym w internecie. „Żeby bronić swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej, federacja jak najszybciej rozpocznie procedurę odwoławczą przed Trybunałem Arbitrażowym ds. Sportu (CAS) w Lozannie" – dodano.

Oburzenia zmianą wyniku nie kryli też senegalscy piłkarze. „Świat wie, kto jest prawdziwym mistrzem" – napisał na platformie społecznościowej Sadio Mane, a jego koledzy drwią z rywali, nazywając ich „płaczkami". Z kolei na koncie internetowym reprezentacji Senegalu przypomniano obrazki z mistrzowskiej fety.

„Senegal – mistrz Afryki 2025" – nie ma wątpliwości kadrowicz Pathe Ciss, który wpis opatrzył niezliczoną ilością flag narodowych.

Augustin Senghor, były prezes senegalskiej federacji i członek Komitetu Wykonawczego CAF, zaznaczył, że „bez względu na wszystko Senegal zatrzyma trofeum".

– Afryka i świat uznają prawdziwych zwycięzców – ogłosił.

Wiele federacji innych krajów afrykańskich wsparło Senegal, m.in. Kamerun i Algieria.

– CAF właśnie zrobiła z Pucharu Narodów Afryki największy żart na świecie futbolu. Przegraliście finał, a mimo to dwa miesiące później zdobyliście trofeum. Cały świat zna prawdziwych zwycięzców: Senegal. Maroko tylko dla mediów – powiedział Samuel Eto'o, prezes kameruńskiej federacji piłkarskiej, a przed laty legendarny piłkarz m.in Barcelony i Interu Mediolan.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO
2) nadmuchiwana zabawka
6) kolorowa papuga
7) mała Trojanowska
8) rączy koń
9) postać z „Elementarza"
10) australijski struś
12) dowcip, kawał
16) glon morski
17) miejsce dla Julii
18) jednostka masy
21) nasyp wzdłuż rzeki
23) kraina Czarnoksiężnika
24) niski głos żeński
26) leśny duszek
27) ostatnia w alfabecie
28) zanik pamięci

PIONOWO
1) upust, zniżka
2) dodatkowy mecz rozstrzygający
3) małpiątka z Madagaskaru
4) bogini z Samotraki
5) zakazany temat
11) wypływa jako lawa
13) statek Noego
14) dramat Mrożka
15) przysięgłych w sądzie
19) przedmiot materialny
20) futerko na dłonie
21) udzielana przez konsula
22) naszyta na dziurę
25) dźwięk lub barwa

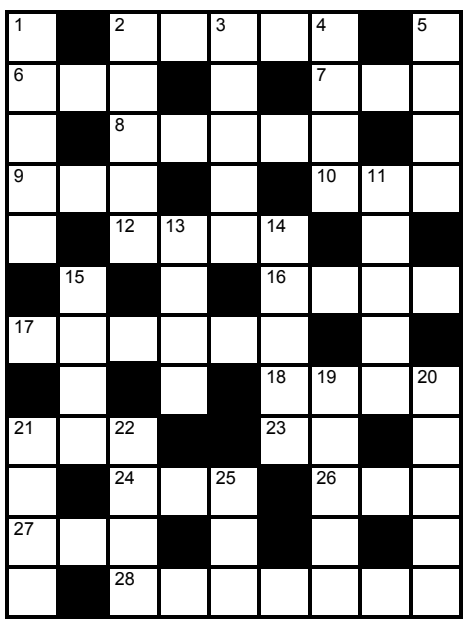

SUDOKU

		3						2
2	5		9		1			
							5	
				4		3		9
1		7			3		6	
5								7
			5					4
8	6				4			
3		4	8	7				

	5	1				2		4
					3			
	6				4	5	8	
		6						
	8	4		5	1			2
5	7							
					8			
			2					6
9			1				2	5

ROZWIĄZANIA

R		F		A	T	E	S	T
O	R	A	N	Ż		R		E
T		K		U	W	A	G	A
A	U	T	O	R		Z		T
	R		B		S	M	A	R
Ż	W	I	R	E	K		U	
	I		U		O	D	R	A
O	S	E	S	E	K		A	
W		T		R		Z		O
S	R	O	M	O	T	N	I	K
I		L		S		A		U
K	L	A	N		O	K	O	P

9	4	1	8	2	7	6	3	5
7	3	5	4	1	6	9	8	2
6	2	8	5	9	3	7	1	4
5	1	2	6	3	9	4	7	8
4	9	3	7	5	8	1	2	6
8	7	6	1	4	2	3	5	9
3	6	9	2	7	5	8	4	1
1	5	7	9	8	4	2	6	3
2	8	4	3	6	1	5	9	7

4	8	3	5	2	7	6	1	9
9	2	1	4	8	6	5	7	3
6	7	5	9	1	3	2	4	8
7	1	4	3	6	2	9	8	5
5	6	9	7	4	8	3	2	1
8	3	2	1	5	9	7	6	4
1	9	8	6	7	5	4	3	2
3	4	7	2	9	1	8	5	6
2	5	6	8	3	4	1	9	7

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 86fedb9e78